

MATERIAŁY KARMAZYNOWEGO KRĘGU

Seria Przejawienia

SHOUD 4 – zaprezentowany przez ADAMUSA SAINT-GERMAINA za pośrednictwem
Geoffreya Hoppe

8 grudnia 2018 r.

www.crimsoncircle.com

Jestem Tym, Kim Jestem, Adamus suwerenny.

Ach! Zanim przejdziemy dalej weźmy porządny, głęboki oddech z energiami tego dnia, a ja wypiję łyk kawy, jaką piją ludzie. Porządny, głęboki oddech z dzisiejszymi energiami. (Adamus upija łyk kawy) Ach!

O, droga Edith, widzę, że zmieniłaś miejsce, w pewnym sensie. O jedno dalej. Czy nadal tamto dla ciebie rezerwują?

EDITH: Niestety, nie. Czy chcesz mi je oddać?

ADAMUS: Nie. Nie, nie, nie, nie, nie. Ale dziękuję ci, że przesunęłaś się o parę centymetrów.

A zatem, moi drodzy przyjaciele, to taka przyjemność być tutaj z wami, patrzeć na was ludzkimi oczami. W tej chwili używam oczu Cauldre'a – namówiłem go, żeby sprawił sobie nowe oczy, żebyście wyglądali jeszcze lepiej niż zwykle – jakaż to jednak przyjemność móc was widzieć za pomocą tego ludzkiego wzroku. A muszę wam powiedzieć, że wyglądacie naprawdę zabawnie. (śmiech) Naprawdę zabawnie. Chcę powiedzieć, że znam was od dawna, także tych online, którzy nas teraz oglądają, widzę was na inny sposób poprzez kamerę – i wyglądacie zabawnie. Rzecz w tym, że nie jest to wasz naturalny stan, o czym wiecie. W tym ludzkim ciele, Crash, to nie jesteś ty. Skąd masz to ciało?

CRASH (DAVE): Z Searsa.*

**Sieć sklepów w USA – przyp. tłum.*

ADAMUS: Z Searsa! (śmiech) Z Searsa! Cauldre mi mówi: „Nic dziwnego, że bankrutują!” (więcej śmiechu) Nie, nie zrozum mnie źle, nie próbuję być niegrzeczny – ale to nie jest twoje ciało.

CRASH: Jasne.

ADAMUS: Jest twojej mamy i taty, jak też ich mamy i taty oraz wszystkich innych. Tak więc patrzę na was i chce mi się śmiać, bo tak bardzo ciągle jesteście przywiązani do tego ciała – to znaczy z wolna z tym kończymy – i do swojej tożsamości i innych rzeczy, ale to nie jesteście wy. To wszystko, co mogę powiedzieć. Naprawdę nie jesteście.

Dokonałiśmy dużego postępu. O, chwileczkę. Musimy zrobić przerwę. Jakiś prezent zmierza w moją stronę. (publiczność woła: „Ooo!”) Och, dziękuję. Och, popatrzcie tylko na tę... (publiczność woła: „Łał!”) toż to jak fioletowy płomień. (odnosi się do fioletowego koloru wstążki) Czy mogę to teraz otworzyć?

SHAUMBRA 1 (kobieta): Tak, oczywiście.

ADAMUS: Och, dobrze. Czy zechciałabyś mi pomóc? (do Lindy)

LINDA: Zabawniej by było popatrzeć, jak ty się z tym zmagasz.

ADAMUS: Taak, wiem! (śmiech) Wiem! Więcej zabawy będziemy mieli patrząc jak *ty* się z tym zmagasz. Naprawdę, to bardzo miły pomysł. (do kobiety, która wręczyła mu prezent)

SHAUMBRA 1: Tak.

ADAMUS: A to prowadzi nas do pewnego ważnego wątku. Będziecie otrzymywać prezenty w swoim życiu, niekoniecznie takie jak ten, ale będziecie otrzymywać podarunki, może nie tak pięknie opakowane. Ale kiedy otrzymacie taki podarunek, bez względu na to, co to będzie – ktoś da wam plik pieniędzy, ktoś coś wam przekaże w spadku – nie wasza rodzina, bo ona nie ma pieniędzy (śmiech) – ale ktoś inny wam przekaże – przyjmijcie go. Nie odgrywajcie skromnisi. Nie odgrywajcie czegoś jak: „Och, naprawdę nie mogę.” Przyjmijcie podarunek. Weźcie go. To dla ciebie, może zechciałabyś założyć. (Adamus podaje wstążkę Lindzie, a ona zawiązuje ją na głowie) Weźcie podarunek i przyzwólcie nań, ponieważ to się po prostu stanie sposobem życia. Wszystko samo będzie do was przychodzić. (Ktoś woła do Lindy: „Taak!”, a następnie słychać więcej aprobujących okrzyków i braw) Tak. Tak.

Mam tu zakłócenia w channelingu, bo próbuję sprawić, żeby Cauldre channelował mnie dla was wszystkich, a tymczasem on tak naprawdę mnie nie channeluje. On śpiewa (dla Lindy): „Kochanie, na zewnątrz jest zimno.” (więcej śmiechu) Tak więc sytuacja jest naprawdę trudna. Mogę wezwać Kuthumiego, żeby trochę pomógł. A co my tu mamy. (ogląda napis i rysunek na pudełku z prezentem) Mamy piękną nocną lampkę 3D. (publiczność woła: „Ooch!”) Popatrzmy... popatrzmy, co jest w środku.

Tak więc, kiedy się otrzymuje... och, łał. (Adamus otwiera pudełko) Och! To jest... czy zechciałabyś to zmontować?

SHAUMBRA 1: Oczywiście.

ADAMUS: Jakie to ładne. Kiedy otrzymywać będziecie prezenty w życiu, po prostu przyzwólcie na nie, zaakceptujcie je. Nie bądźcie skromni. Nie reagujcie: „Nie zasługuję na to.” Zapytajcie wręcz: „Czy masz coś jeszcze?” (śmiech; lampka w kształcie pawia zostaje zmontowana)

SHAUMBRA 1: O, mój Boże.

LINDA: To paw! To ty!

ADAMUS: Ooch! Jak ktoś może nazwać mnie pawiem? (publiczność mówi: „Ooch!” i śmieje się, gdy Adamus naśladuje dumny krok pawia) To piękna rzecz.

Przekazę to tobie (do Lindy), a ja będę kontynuował. Popatrzcie tylko, Linda ze wstążką i paw – jakże to do siebie pasuje! (Adamus chichocze)

Wszystko po prostu samo będzie do was przychodzić, przyzwólcie na to. Zaakceptujcie to i nie miejcie poczucia, że wypada się odwzajemnić. Wiecie, ludzie ciągle myślą tak: „Ktoś mi coś dał. Muszę dać coś również.” Nie musicie. Nie musicie. Uściskamy się później, przy okazji. (do kobiety, która dała mu prezent) Tak dalej potoczy się wasze życie – wszystko samo do was przyjdzie, tak więc to był bardzo adekwatny sposób rozpoczęcia dnia.

Ale jak już mówiłem – (Adamus pociąga łyk kawy) *ach!* – wiecie, nie mamy tego w Klubie Wzniesionych Mistrzów. A wy myślicie sobie, że jak się jest Wzniesionym Mistrzem to ma się wszystko, wszystko smakuje świetnie, ale to się tak nie składa jak w tej rzeczywistości. Składa się w bardzo ograniczony sposób, jeśli potrafcie to sobie wyobrazić. Przypomina ludzką rzeczywistość. Jest bardzo złożone, ale zawarte w takim małym, malutkim pudełku. I od czasu do czasu zabawnie jest, no wiecie, napić się kawy, poczuć ożywienie, poczuć jak w ciele Cauldre’a wzbiera ekscytacja, a wtedy staje się on strasznie gadatliwy, no i channeluje zbyt szybko, a biedna Vili nie może za nim nadążyć. To są te wspaniałe strony bycia człowiekiem. Ale naprawdę wspaniałe jest wówczas, gdy jest się człowiekiem *i* Mistrzem. Bo kiedy można smakować kawę, kiedy można patrzeć ludzkimi oczami i tylko ludzkimi oczami oraz kiedy się spogląda na ludzkie twarze, patrzy się im w oczy i widzi jak doświadczają emocji i uczuć – to jest w porządku. To jest piękne. Ale prawdziwie niesamowite się staje, kiedy wchodzi się w *I*. Kiedy to mogę patrzeć na was *i* zaglądać również w wasze minione życia, zaglądać w waszą przyszłość, jeśli się zgodzicie, żeby zobaczyć w całości, czym jesteście. Niesamowite jest mieć to ludzkie doświadczenie, które czasem jest trudne, gdy sądzicie, że to jedyna istniejąca rzecz, ale gdy wiecie, że macie do dyspozycji *I*, naprawdę możecie postrzegać rzeczy takimi, jakimi są. O tym właśnie dzisiaj będziemy mówili.

Klub Wzniesionych Mistrzów tak naprawdę nie jest miejscem. (Adamus wręcza Andy’emu zmięty papier z opakowania pudełka) Jako prezent ode mnie...

ANDY: Och! Dziękuję ci! (śmiech)

ADAMUS: Taak. Może się okazać, że zawiera w sobie coś naprawdę cennego.

LINDA: Przemyślany prezent.

ADAMUS: Bardzo przemyślany.

Poza fizyczną rzeczywistością

Klub Wzniesionych Mistrzów tak naprawdę nie jest miejscem. Nie istnieje w czasie ani przestrzeni. Dlatego też nauka powie, że nie istnieje, ale on istnieje. To znaczy, jest bardzo

rzeczywisty, a po prostu nie istnieje w czasie i przestrzeni. Jest to rzeczywistość, która nie może być postrzegana za pomocą oczu czy uszu, ale jest.

W Klubie Wzniesionych Mistrzów mamy dobrze ponad 9000 – a właściwie w tym tygodniu sięgniemy liczby 9800 Wzniesionych Mistrzów. (ktoś mówi: „Tak”, a ktoś mówi: „Ooch!”) Taak, nikt z tej grupy, oczywiście. (kilka chichotów) Cóż, nie, ponieważ niekoniecznie chcecie tam być. Wy chcecie być tutaj.

LINDA: O, jasne, jasne.

ADAMUS: Taak, taak, taak.

LINDA: Trafna uwaga. Trafna uwaga.

ADAMUS: To nie było niegrzeczne, co powiedziałem, nie, chodzi o to, że chcecie zostać tutaj. Sięgamy liczby 9800, a każdy Wzniesiony Mistrz dostał się tam przeszedłszy drogę Ziemi. Wszyscy oni byli w ludzkim ciele, które jest nienaturalnym stanem. Rozumieją tę rzeczywistość, 70 procent tej rzeczywistości postrzegane jest za pomocą oczu, trochę za pomocą uszu, a reszta poprzez inne zmysły. Tak więc mają oni tę bazę, która pozwala im przebywać w tej nicości – jako że Klub Wzniesionych Mistrzów nie istnieje w czasie i przestrzeni, a więc nie istnieje, ale jednak jest – a to dlatego, że wszyscy przeszliśmy drogę Ziemi i używaliśmy ludzkich zmysłów, co pozwala nam wszystko sobie odtworzyć. Nie mamy ciała. Nie spożywamy jedzenia tak jak wy tutaj, które trzeba następnie strawić. Jednakże wszyscy mamy ludzkie doświadczenie, więc możemy je odtworzyć i przeżywać. I choć jest ponad 9800 Wzniesionych Mistrzów, to każdy na własny sposób postrzega Klub Wzniesionych Mistrzów – wszyscy mają swoje własne wyobrażenie klubu – natomiast dzielimy wspólną ideę o istnieniu Klubu Wzniesionych Mistrzów i, oczywiście, prezesem jestem ja. (śmiech)

LINDA: Zostałeś mianowany?

ADAMUS: To jest moje postrzeganie rzeczywistości. Nie jestem pewien, czy jest ono takie jak ich, ale w każdym razie jest... (więcej śmiechu)

LINDA: Jak zostałeś prezesem?

ADAMUS: Skoro to jest moje postrzeganie rzeczywistości, to znaczy, że ...

ADAMUS I PUBLICZNOŚĆ: Tak jest.

ADAMUS: I być może rzeczywistość Kuthumiego jest całkowicie odmienna, ale w mojej rzeczywistości ja jestem szefem.

Tak więc mamy to miejsce, które tak naprawdę nie istnieje, a jednak jest. Mamy miejsce, gdzie możemy odtworzyć tak wiele rzeczy, które kochaliśmy na Ziemi.

Numerem jeden na liście – w naszym wspólnym porozumieniu Wzniesionych Mistrzów – numerem jeden jest przyroda, stąd przyroda króluje wszędzie wokół. Jest pięknie. Jednak moja wersja przyrody może być inna niż wersja Tobiasza, ale wszyscy widzimy przyrodę.

Uwielbiamy toczyć w klubie długie rozmowy o pięknie przyrody, ponieważ każda perspektywa jest nieco odmienna, przy czym żadna z nich nie jest właściwa czy niewłaściwa.

Tak więc będziemy mieli wyrafinowane dania, a szef kuchni przygotowuje menu objaśniając, co jest na kolację tego wieczoru. To taki rodzaj naszego wspólnego uzgodnienia: „Zasiądźmy do wspólnej kolacji z tym samym dla wszystkich menu”. Jednak każdemu Wzniesionemu Mistrzowi posiłek będzie smakować inaczej, będzie go widział inaczej, inaczej będzie go odbierał.

Prawdę mówiąc, nie mamy zmysłu wzroku ani słuchu. W ogóle żadnego, ponieważ nie ma czasu i przestrzeni, a po to, żeby mieć atrybuty wzroku, słuchu lub jakichkolwiek ludzkich zmysłów, trzeba mieć czas i przestrzeń.

Możecie sobie wyobrazić, że jesteście gromadą nieco ponad 9800 Wzniesionych Mistrzów i nie widzimy, nie słyszymy, nie czujemy dotyku, nie czujemy zapachu. Nic z tych rzeczy. I zaczynacie się zastanawiać: „Czy to prawda? Czy to istnieje? I czym to jest, jeśli nie można tego zobaczyć? W jaki sposób się to postrzega? Jaki to rodzaj wspólnej umowy? Czy to nie jest po prostu wielkie nic?” A faktem jest, że bynajmniej, bo to jest właśnie wszystko. To jest wszystko, bo nie potrzebujemy oczu, żeby widzieć. Mieliśmy je już wcześniej i przez chwilę są nawet ładne, ale wasze oczy się męczą i w końcu się starzeją, aż ostatecznie w ogóle przestają działać. A wtedy stajecie się naprawdę zagubieni, ponieważ tak bardzo byliście uzależnieni od tych oczu, czujecie się wtedy jak ofiara, a wasze oczy nie działają. *Ech!* Ale prawda jest taka, że ich nie potrzebujecie. Nie potrzebujecie ich. W rzeczywistości jako Wzniesiony Mistrz możecie bez tych ludzkich zmysłów postrzegać lepiej, niż z nimi.

Myślcie na przykład, że kiedy tu przychodzę, słyszę waszą muzykę albo słyszę was, kiedy mówicie do mikrofonu. Nie słyszę. Nie słyszę. Mogę się dostroić przez Cauldre'a, który wciąż ma uszy i nowe oczy, ale nie mogę was widzieć. Kiedy zatem wstajesz, Edith, i mówisz mi, jak bardzo mnie kochasz, też cię nie słyszę. Zapytasz: „Ale jak to jest możliwe?” Cóż, potrafię dostroić się przez Cauldre'a i jest to zabawne móc używać jego oczu i uszu, i wszystkiego co jest jego, ale nawet wtedy w stopniu raczej ograniczonym, więc w pewnym sensie korzystam z tego i nie korzystam. Widzę cię teraz, Merrick, za pomocą oczu Cauldre'a, ale o wiele więcej spostrzegam w tobie dzięki moim własnym zmysłom.

Tak więc, kiedy przychodzę tutaj, aby was odwiedzić, kiedy patrzę na was przez kamerę z ekranu komputera w waszym domu – tak, patrzę teraz na ciebie, właśnie na ciebie – to nie mam oczu i nie widzę. Jest to trochę trudne do zrozumienia dla człowieka, stąd też zapyta on: „No więc jak ty... co ty właściwie robisz?” Cóż, my, ja postrzegam energię. To wszystko. Nie, nie kolory i nie światło, ponieważ nie ma koloru ani światła w energii. Nie ma w niej koloru ani światła, tak więc zapomnijcie, że kiedy przejdziecie na drugą stronę, zobaczycie migoczące światła. Bynajmniej. Żeby je widzieć, musicie mieć ludzkie oczy.

Możecie mieć pewne doświadczenia w innych wymiarach z tego typu rzeczami – złotymi światłami, fioletowymi płomieniami i całą resztą – ale tak naprawdę po prostu są to skojarzenia z tym, co wasz ludzki umysł znał na Ziemi. A potem to jakby zostawiacie za sobą i zdajecie sobie sprawę, że nie widzicie migoczących światła, nie słyszycie pięknych chórów anielskich ani niczego podobnego i przez chwilę nie ma nic. Przechodzicie na drugą stronę, czy to pozostając w swoim fizycznym ciele, czy nie, przechodzicie na drugą stronę – zostawiając za sobą początkowe iluzje – i nic. Na początku to budzi lęk. Mistrzowie stoją w pobliżu, kiedy to wszystko się z wami dzieje, ponieważ za chwilę wpadniecie w panikę.

Będziecie krzyżeć: „Nic nie ma! Okłamali nas! Tu nic nie ma! Myślałem, że jest tu Klub Wzniesionych Mistrzów, a tu nic nie ma. Nie ma dźwięku. Nie ma światła. Nawet płakać nie mogę!” (Adamus mówi bezgłośnie: „Nie wytrzymam! Pomocy! Pomocy!”, śmiech publiczności)

Nic nie ma. Czekamy cierpliwie tuż obok was, ale wy nas nie widzicie i nie słyszycie, więc czekamy cierpliwie, aż przejdziecie przez swoje ludzkie dramaty, krzyżąc i płacząc (Adamus znów mówi bezgłośnie: „Pomocy!”). I wiem co mówicie: „Jestem w kryształowym więzieniu, w takim, w jakim wylądował Adamus. Teraz ja jestem tutaj!”. A ja się śmieję – niedługo – bo nagle coś się dzieje. Przełącznik zostaje wyłączony i zdajecie sobie sprawę, że nie jesteście już zależni od ludzkich zmysłów. Nie musicie nawet widzieć mieniących się kolorów i fal energii, ponieważ energia nie ma kolorów i, w pewnym sensie, nie ma nawet fal. Nagle coś do was dociera: „Ale ja jestem tak cholernie świadomy! Jak mogłoby niczego nie być, skoro jestem tak bardzo świadomy?” Zauważcie, że Cauldre nie powiedziałby tutaj brzydkiego słowa, ponieważ jest to świąteczny Shoud i dlatego, że Edith byłaby urażona. Nagle stwierdzacie: „Jestem tak bardzo świadomy. Świadomy...”

LINDA: Czy on by użył słowa na „k”?

ADAMUS: Nie, nie dzisiaj. Ja bym użył, ale on jest tchórz.

LINDA: OK. (nieco śmiechu)

ADAMUS: Nagle zdajecie sobie sprawę, że oto jesteście bardzo świadomi i w pełni tej świadomości zaczynacie przyglądać się sobie. Nie macie już ciała, nie macie niczego – mam na myśli, że dosłownie *niczego* – ale dokonujecie oglądu siebie, robicie przegląd. Badacie siebie: „OK, gdzie są moje emocje? Czy to dobrze? Czy to źle? Cholera! Nie czuję żadnych emocji. Nie mam uprzedzeń.” A potem próbujecie znaleźć coś, z czym dałoby się to wszystko skojarzyć, ponieważ ludzie są naprawdę dobrzy w tym, co nazywane jest qualia, skojarzenia. Za każdym razem, gdy pojawia się coś nowego w waszym życiu, próbujecie to z czymś skojarzyć: „Acha, to jest jak ta sprawa, która się kiedyś wydarzyła.” Nie ma jednak żadnych qualiów, nie ma żadnych skojarzeń, ale wy wciąż mówicie do siebie – a ja to wiem, bo miałem do czynienia ostatnio z kimś, kto przeszedł na tamtą stronę – mówicie do siebie: „Jestem tak bardzo świadomy! Wręcz nadświadomy, w sposób, w jaki nigdy dotąd nie byłem, tak klarowny, tak super świadomy wszystkiego. Ale nie ma emocji. Nie ma wzroku ani słuchu. Nie ma przymusu ani presji. Nic nie widzę, nic nie słyszę. Co to jest? Czego jestem świadomy?” A wtedy przypominacie sobie nauki wielkiego Mistrza, który powiedział: „Ja Istnieję. Ja Istnieję.” To byłem ja, Mistrz. (kilka chichotów) To był czas na oklaski (brawa publiczności i okrzyki).

Muszę powiedzieć zespołowi produkcyjnemu, naprawdę, poważnie, że potrzebujemy napisów „brawa”, „śmiech” i „oklaski”, ponieważ czasami tak wybiegam do przodu, że oni po prostu nie nadążają. Ale jeśli umieścimy to na ekranie, no wiecie... (Adamus klaszcze bez przekonania), oklaski. Zapomnijcie o tym. Zły pomysł.

A więc, na czym stanąłem? Och. Pierwsza rzecz to: „Ja Istnieję. Tego właśnie jestem świadomy. Istnieję. Nie mam ciała. Nie mam tożsamości, ale jakoś istnieję.” I przechodziecie przez cały ten proces tworzenia „miłości do siebie”: „Och, ja istnieję. Jestem ze sobą i to jedyne, co się liczy” – i wtedy zdajecie sobie sprawę, że w następnej kolejności dociera do was: „Jestem czegoś świadomy. Jestem świadomy...” i próbujecie otworzyć oczy, ale

żadnych oczu nie macie. Oglądanie tego wszystkiego jest naprawdę zabawne. Szkoda, że nie możemy kręcić filmów po naszej stronie, ponieważ żadna ludzka próba odtworzenia tego nie byłaby zbyt dobra. Tak więc nagle uświadamiacie sobie, że coś jednak jest i próbujecie otworzyć oczy, ale żadnych oczu nie macie – ponieważ nie macie ciała – i próbujecie coś usłyszeć. Jednakże jesteście tak bardzo świadomi, o wiele bardziej niż teraz, nawet bardziej niż w tej chwili, że nagle zaczynacie pojmować: „To jest energia. Jestem po prostu świadomy siebie. Istnieję i jestem teraz świadomy energii w jej najczystszej formie. A ona jest neutralna. Nie porusza się. Nie ma w niej żadnych odłotowych światła. Nie wywiera żadnej presji. Nie czuję fizyczności, ale jestem jej świadomy. Jak to możliwe? Jak to się dzieje?” – pytacie.

A kiedy już stajecie się świadomi, przechodzicie przez coś, co można by nazwać otwieraniem oczu – celowa gra słów, ponieważ nie macie żadnych oczu – kiedy to budzicie się do konkluzji: „Jestem świadomy energii i z jakiegoś powodu nie mam poczucia, że ona jest na zewnątrz. Nie jest gdzieś tam. Jestem świadomy energii i odczuwam ją jako coś znajomego. Coś w rodzaju... czy to ja?” Tak więc przechodzicie przez to wszystko – dosłownie, miałem z tym do czynienia w zeszłym tygodniu; po prostu opowiadam historię Wzniesionego Mistrza, którego spotkałem – i nagle przechodzicie przez to, a ja przewracam oczami. Nie mam żadnych oczu, ale wiecie, trochę udaję, bo kiedyś je miałem. Nagle przewracam oczami, bo oto stwierdzacie: „Wszystko jest jednym. Wszystko jest jednym! Jestem w jedności ze wszystkim. Wszyscy jesteśmy jedno.”

LINDA: Co?!

ADAMUS: Ciii! Pozwól mi dokończyć moją opowieść (kilka chichotów, a Linda wzdycha). Kontynuujecie: „Wszechświat stanowi jedno. Jesteśmy jednością z Bogiem. Wszystkie rzeczy są jednym.” A ja stoję i mówię: „Och.” Tak naprawdę to nie stoję, bo nie mam ciała, ale, no wiecie, powtarzam: „Och, och, och! Zakończmy już tę część. To najmniej przeze mnie lubiany etap, przez który musimy przejść. Skończmy już z tym ‘Wszyscy jesteśmy jednym’”. Tak więc udaję się do klubu Wzniesionych Mistrzów i kreuję sobie z wyobraźni małą filiżankę kawy – w niczym nie przypomina tego, co tutaj macie – a potem wracam. Zwykle etap „Wszystko jest jednym” zajmuje wam około pięciu lub sześciu dni. Wielu ludzi tutaj tkwi w tej pułapce. Po prostu nie chcą się z niej uwolnić.

A potem, kiedy już się nacieszycie tym przez chwilę, nagle stwierdzacie: „*Ja* jestem jedno i to wszystko jestem ja. *Ja jestem jedno*. Chrzanić innych.” (nieco śmiechu) Zamierzałem powiedzieć naprawdę brzydkie słowo, ale: „Jestem jedno. Po prostu dostrzegłem *własną* jedność. Jestem Tym, Kim Jestem!”

A ja na to: „Jak długo próbowałem ci to powiedzieć?!” Nadal mnie nie słyszycie, więc mówicie: „Jestem Tym, Kim Jestem! To wszystko ja. Jestem jednością. Cała ta energia, która jest tutaj gotowa pracować dla mnie wedle mojego życzenia, wszechświat, cały wszechświat to po prostu ja!” A wtedy wasze ludzkie nawyki się wtrącają i nadajecie: „Och, ale nie powinienem tak myśleć.” Na co ja: „Ależ tak, to jest właściwy sposób myślenia, ponieważ cały wszechświat to *ty*.”

A wtedy wy mówicie: „Jestem jednym z Bogiem. Jednym z Bogiem, a może Bóg jest mną? Och! Nie powinienem tak myśleć. Mogę iść do piekła.” Nie pójdziecie do piekła! Jesteście na najlepszej drodze do klubu Wzniesionych Mistrzów! (śmiech) Znajduje się dziesięć metrów

dalej! Moglibyście zobaczyć szyld, gdybyście mieli oczy! (więcej śmiechu) Nie, nie pójdzicie do piekła. Zapomnijcie o tym.

Na koniec wreszcie podejmujecie decyzję: „No cóż, może – nikt nie patrzy, bo nic tu nie ma – może mogę, OK, tak na chwilę... jestem jednością i to jest Bóg.” A potem, *bum!*, nagle, nagle porzucacie całe to zalegające makyo i nagle uświadamiacie sobie: „Och! Tego właśnie miałem się nauczyć na Ziemi w Karmazynowym Kręgu, a teraz musiałem umrzeć i przyjść tutaj, żeby się o tym dowiedzieć, i... Adamus, jesteś tam?”

Na co ja: „Tak, jestem tutaj.”

„Adamus, jesteś tam?!”

„Przestań próbować patrzeć oczami. Nie masz żadnych oczu!”

„Adamus, słyszysz mnie?”

„Czy słyszę? Przestań jęczeć! Głowa mnie boli. Mam kaca po ostatniej nocy!” (śmiech)

„Adamus!”

„Tak?”

„Adamus, jeśli mnie słyszysz, wracaj na Ziemię na następny Shoud i powiedz wszystkim na Shoudzie: ‘Ja Istnieję. Jestem Tym, Kim Jestem. Jestem jeden i Jestem Bogiem.’”

A ja na to: „Taak, OK, powiem, ale przecież mówię im to od lat. Tak więc... ale, taak, przypomnę im o tym.”

A on woła w odpowiedzi: „To jest objawienie! Prawdziwe objawienie.”

A kiedy to wszystko się uspokaja i ten ktoś, kto się znalazł po drugiej stronie, nareszcie zdaje sobie sprawę, że po prostu właśnie teraz postrzega energie – nie używa umysłu, nie jest zanurzony w pamięci, nie używa ludzkich zmysłów – nagle powraca do wrodzonego, anielskiego – jeśli tak chcecie to nazwać – sposobu odczuwania energii. Do zdolności bycia świadomym energii. Oto, gdzie się znajduje w tym momencie.

I oto nagle dociera do niego, że tam jestem, choć nie mam ciała, nie mam energii, nic nie mam. Po prostu jestem świadomością. Jestem istotą obdarzoną duszą. I wtedy woła: „Adamus! To ty!” A ja odpowiadam: „Taak, taak, taak! To ja. Taak.”

„Adamus! Powinieneś był zobaczyć tę historię, to, przez co właśnie przeszedłem!” A ja na to: „Byłem tu przez cały czas, ale mnie nie wyczuwałeś. Wciąż byłeś uwikłany w tak wiele ludzkich ograniczeń, ale ja byłem tutaj.” A potem mówię: „Wiesz, robi się późno” – choć nie ma tam czasu ani przestrzeni – „Po prostu chodźmy do Klubu Wzniesionych Mistrzów.” I idę nieco z przodu, otwieram drzwi, a tam 9 800 Wzniesionych Mistrzów wita go ciesząc się z jego przybycia do Klubu Wzniesionych Mistrzów – ot, taka uroczą historia – taak, i małego psa. (ktoś mówi: „Łał!”) Tak, tak, tak. Trzeba go dorzucić.

Morał z tej historii jest taki, że uwielbiam być tutaj z wami, ale nie mam oczu, nie mam uszu. Nie postrzegam was ani niczego tutaj poprzez ludzkie zmysły. Wszystko to energia. To energia.

Teraz więc energetycznie, zwłaszcza będąc na planecie, żyjąc w ludzkiej formie – i używając zmysłów Cauldre'a – mogę połączyć kropki i mogę zobaczyć, jak wyglądacie, chociaż wolałbym *nie* widzieć, jak wyglądacie. (kilka chichotów) Tak, ponieważ wasze prawdziwe otoczenie energetyczne jest o wiele lepsze niż to, co da się dostrzec wyłącznie ludzkimi oczami.

A zatem dzisiaj wejdziemy w odczuwanie energii, zdolność do bycia świadomym energii, co w niczym nie przypomina korzystania z oczu, uszu czy czegokolwiek innego, ponieważ to nie jest energia. Dostrzegacie tylko iluzję. To wszystko. Tylko iluzję, którą nazywacie rzeczywistością, co nie jest prawdą. Nie jest również fałszem, ale nie jest prawdą.

Mądrość Shaumbry

Zanim przejdziemy dalej, myślę, że nadszedł czas na chwilową zmianę biegów, co pozwoli wam energetycznie przetrwać to, o czym przed chwilą mówiłem. Myślę, że nadszedł czas, żeby Linda wzięła mikrofon.

LINDA: O, kurczę!

ADAMUS: O, kurczę! I myślę, że pora na Mądrość Shaumbry.

LINDA: OK.

ADAMUS: OK, Linda bierze mikrofon.

LINDA: Już go mam.

(Na ekranie pojawia się wideo „Mądrość Shaumbry”)

ADAMUS: Ach, OK. Zaczynamy. Mądrość Shaumbry.

OK. Pierwsze pytanie, a dziś mam dwa pytania. Pierwsze pytanie.

Jednym ludziom się wiedzie, a innym nie. Zapalcie górne światła. Chcę zobaczyć wyraz strachu na twarzach (kilka chichotów), szczególnie po tych ciemnościach, bez światła i ... (zapalają się światła) Ooch! Przepraszam za to. Vince zaraz zemdleje od tego nagłego światła. Może trochę je przygaśmy, ponieważ... ale nie, w porządku.

Pytanie brzmi... troszeczkę podkrećcie. Trzeba, żeby wszyscy online widzieli. (światła zostają dostosowane) O, świetnie!

LINDA: Och! Popatrz tylko, jak pięknie wyglądasz.

ADAMUS: Taak.

LINDA: Super. Popatrz. Popatrz.

ADAMUS: I umieścimy ich twarze na górze (na monitorze), żeby mogli naprawdę zobaczyć. Możecie zobaczyć, jak wyglądacie, no wiecie, chodzi o to, że skoro ja muszę was widzieć, to może wy powinniście zobaczyć siebie. Czy możemy to zrobić, wyświetlić je na ekranie? (ktoś mówi: „Och, nie!”) Och, tak, tak! To wszystko jest częścią dzisiejszego pięknego doświadczenia, czegoś w rodzaju „rzeczy nie są tym, co widzisz.” A więc tak naprawdę to nie jesteście wy. Nie cieszycie się? (Adamus chichocze) Wrócimy do tego później.

Jednym ludziom się wiedzie, a innym nie. Niektórzy ludzie są w czepku urodzeni, a inni całe życie mają pod górkę. Jedni... (śmiech, gdy kilka osób robi miny do kamery) OK, tam z tyłu sali mamy sektor motyli. (kilka osób dłońmi imituje ruch skrzydeł motyla) Chcę powiedzieć... OK. (Adamus chichocze). Jednym ludziom się wiedzie, a innym... (więcej śmiechu, gdy kolejne osoby robią miny)

~ Pytanie 1

Jednym ludziom się wiedzie, a innym nie. Dlaczego tak się dzieje? Dlaczego tak się dzieje? Czy to... cóż, ja wam nie odpowiem. Jedni ludzie po prostu wędrują przez życie i wszystko jest dla nich. Inni zaś przez życie przebijają się z trudem. Jedni ludzie cierpią, przeczolgują się przez życie. Co to jest? Jakie czynniki o tym decydują? Droga Lindo, weź mikrofon, numer jeden. Dlaczego tak się dzieje? Od czego to zależy? Droga Lindo, proszę z mikrofonem, numer jeden.

LINDA: Ruszam prosto do fizyka.

ADAMUS: Niektórym się wiedzie, innym nie. Dlaczego?

LINDA: OK.

ADAMUS: A to niekoniecznie jest wasza opinia. To jest opinia zbiorowej świadomości. Dlaczego zbiorowa świadomość myśli, że jednym ludziom się wiedzie, a innym nie? Byłoby o wiele lepiej, gdybyś trzymał mikrofon bliżej ust (Iiro podnosi mikrofon trzymając go do góry nogami, śmiech). Odwrotnie. (Adamus chichocze). To będzie ciężki dzień. Tak.

(mała pauza)

Pozwól zatem, że trochę zmodyfikuję moje pytanie. Czy tobie się wiedzie czy nie?

IIRO: Czasami.

ADAMUS: Czasami. Na skali od jednego do dziesięciu, czy ci się wiedzie, mam na myśli, w twoim życiu? Urodziłeś się w czepku czy nie?

IIRO: Dość często mi się wiedzie.

ADAMUS: Dość często. Na skali od jednego do dziesięciu, ile byś sobie dał?

IIRO: Dziewięć.

ADAMUS: Dziewięć. Całkiem nieźle. Całkiem nieźle. OK. A teraz co do innych ludzi, według zbiorowej świadomości, jakie jest uzasadnienie, że niektórym się wiedzie, a niektórym nie.

IIRO: (milczy) Nie można mieć tylko dobrych rzeczy. Doświadcza się wszystkiego.

ADAMUS: OK. W porządku. Czyli w życiu przychodzi doświadczać także niepowodzeń. Dlaczego niektórym to się przydarza częściej?

IIRO: Ponieważ od tego uciekają.

ADAMUS: OK. OK. Zaakceptujemy to. Nie ma złych odpowiedzi, ale jest tylko jedna dobra (Adamus chichocze), jak zawsze. Dziękuję ci. Dziękuję.

Jednym się wiedzie, a innym nie. Dlaczego? Jak to możliwe? Jak to działa? Chodzi o postrzeganie tego przez świadomość zbiorową. Jesteście mądrzejsi od niej. (do Henrietty) Piękny strój masz dzisiaj, jak zawsze.

HENRIETTE: Dziękuję.

ADAMUS: Tak.

HENRIETTE: Zbiorowa...

ADAMUS: (przerywa jej) Powinnaś poprowadzić zajęcia o strojach z różnych okresów, w różnych stylach. (kilka braw) Taak, taak.

HENRIETTE: Z przyjemnością.

ADAMUS: Taak, również dla mężczyzn. Dla mężczyzn Shaumbry.

HENRIETTE: Absolutnie.

ADAMUS: Taak, taak (Henriette chichocze), ponieważ oni tego potrzebują. (śmiej) Taak, z perspektywy zbiorowej świadomości – niektórym się wiedzie, niektórym nie.

HENRIETTE: Chciwość, ego.

ADAMUS: Chciwość, ego. OK. OK. A tobie się wiedzie czy nie?

HENRIETTE: (milczy przez chwilę) Ja jestem w *I*, a więc jestem Mistrzem *i* człowiekiem.

ADAMUS: Zgadza się, ale nie odpowiedziałeś na moje pytanie. Mówisz jak polityk. (więcej śmiechu). Mam dobry dzień, więc wiesz ... Czy w życiu ci się wiedzie czy nie?

HENRIETTE: Tak.

ADAMUS: Na skali od jednego do dziesięciu, ile byś dała? Tylko bez makyo. Widziałem, co masz zamiar powiedzieć. A potem – jesteś taka zabawna – zobaczyłem, co masz zamiar

powiedzieć, a następnie wczułem się w to, co poczułaś, i przez chwilę byłaś w konflikcie. Gdzie jesteś na skali? To nie ma znaczenia, bo i tak to zmienimy. Gdzie jesteś?

HENRIETTE: Siedem.

ADAMUS: W porządku (zatrzymuje się na chwilę). Naciągane siedem. Naciągane siedem. Ech, och, po prostu... jesteś na poziomie pięciu, a starasz się dobić do 5,2. Od razu ci powiem, że zbyt mocno nad tym pracujesz. To jest sedno problemu. Po prostu pracujesz nad tym zbyt mocno. Myślisz o tym. Pracujesz nad tym. A jak sądzisz, co wywiera tak silny wpływ i dlaczego na skali nie jesteś na poziomie siódmym, ósmym czy dziewiątym? Jak sądzisz, co tak bardzo na ciebie wpływa?

HENRIETTE: Ja. Ugrzęzłam w bagnie. Moim własnym.

ADAMUS: Taak, w gruncie rzeczy nie jest to twoje własne bagno. Skąd się wzięło? Wiesz to.

HENRIETTE: Przychodzi mi na myśl dziedzictwo przodków, ale...

ADAMUS: No właśnie!

HENRIETTE: ...już się go pozbyłam!

ADAMUS: Przychodzi ci na myśl! Wiem, nawet nie mów, że to przychodzi ci na myśl. Chodzi o to...

HENRIETTE: Zaliczyłam ten kurs. Zaliczyłam go! (chichocze)

ADAMUS: Taak, ale wśród twoich przodków były prawdziwe czarownice.

HENRIETTE: Ooch, taak!

ADAMUS: Taak.

HENRIETTE: Ooch!

ADAMUS: Twoi przodkowie wciąż są ciebie uczepli. Nie chcą, żebyś się uwolniła. Kiedy wczuwam się w energię, nie znajduję wielu innych, którzy kontynuowaliby tę rodzinną tradycję.

HENRIETTE: To prawda, ja miałam ją kontynuować.

ADAMUS: Tak, tak. Niesiesz zatem duży ciężar na swoich barkach. Masz dużo tego dziedzicznego bagażu, i taak, zaliczyłaś kurs i całą resztę, ale zrób to jeszcze raz i powiedz im... gdzie zamierzasz powiedzieć swoim przodkom, żeby sobie poszli? (kilka chichotów)

HENRIETTE: Pierwsze słowo jakie mi przychodzi do głowy nie nadaje się do powtórzenia. Nie mogę go powiedzieć.

ADAMUS: Oczywiście, że możesz.

HENRIETTE: Zwłaszcza obok Edith! (chichocze)

ADAMUS: Nie, nie, nie, nie, nie. Edith jest teraz całkiem inną osobą. (kilka chichotów)
Kiedy zmieniła miejsce, nie ma nic przeciwnie brzydkim słowom. Więc co im powiesz? Nie powstrzymuj się. Na miłość Chrystusa!

HENRIETTE: Powiedzmy, że...

ADAMUS: Taak, wiem, że dziś są twoje (Chrystusa) urodziny.

HENRIETTE: „Odp@#olcie się!” (śmieje się)

ADAMUS: Tak, wiem, że to jego urodziny. Dlatego najpierw go przeprosiłem i dorzuciłem „Na miłość Chrystusa!” (kilka chichotów). Ale skończmy z grami. Powiedzmy im zwyczajnie, żeby się odp@#li (publiczność mówi "Ooch!", a Linda łapie gwałtownie powietrze) Naprawdę, tak powiedzcie przodkom, ponieważ próbowaliście być mili i negocjowaliście: „Cóż, muszę was teraz opuścić, ponieważ, no wiecie, uwalniam karmę rodową i tak dalej.” Wiesz, oni po prostu się śmieją i chwytają jeszcze mocniej. Po prostu powiedz „nie”. Taak.

HENRIETTE: Coś ciekawego dzieje się u mnie w środku, mam wrażenie, jakby oni chcieli, żebym kontynuowała, coś jak przyznanie: „Ooch! To jest super.” Ale...

ADAMUS: Och, jasne, i zamierzają ...

HENRIETTE: Chodzi o *I*...

ADAMUS: Tak, tak. Będą ci mówić, że jesteś królową rodziny, a oni czekali na ciebie całą wieczność i oto przybyłaś z innej planety, żeby ich uratować.

HENRIETTE: No więc, jest w tym coś seksownego.

ADAMUS: Eee, raczej kuszącego, nie seksownego. Pokażę ci co jest seksowne, ale tu chodzi o coś kuszącego...

HENRIETTE: Hej, hej!!! (śmiech) Tak!

ADAMUS: A bieda Cauldre narzeka: „Oooch! Całkiem jak mój tata...” (więcej śmiechu)
Och. OK, trochę to kłopotliwe. Ale jest w tym coś bardzo uwodzicielskiego.

HENRIETTE: Tak.

ADAMUS: Taak, OK. Świetnie.

HENRIETTE: Tak, to prawda. Tak więc, chcę potwierdzić, że jest w tym pokusa, ponieważ jest to naprawdę mocne.

ADAMUS: Naprawdę mocne.

HENRIETTE: I sięga daleko wstecz.

ADAMUS: A ty wciąż nie chcesz tak całkowicie się od tego uwolnić. Nie.

HENRIETTE: No właśnie.

ADAMUS: Taak! Dlatego o tym powiedziałem! (śmiech) Nie chcesz i stąd wewnętrzny konflikt.

HENRIETTE: Tak.

ADAMUS: A chciałabyś powiedzieć, że jesteś – coś w sensie, że ci się wiedzie, a życie sobie płynie z wdziękiem – stąd zamierzałaś powiedzieć o siedmiu, może ośmiu. Nie, nie, nie, nie. Wyjaśnijmy to. Z łatwością mogłabyś osiągnąć poziom dziesięciu, ale powiedz im – *ha!* – powiedz im, że już nie jesteś częścią linii rodowej. Powiedz im, że zamierzasz wrócić do przeszłości, wziąć duży topór i – *bum! bum! bum!* – przeciąć połączenie i nie będziesz w ich przyszłości.

HENRIETTE: To brzmi sensownie. (ktoś krzyczy „Uuu!“). Dziękuję Ci.

ADAMUS: Brzmi całkiem nieźle. Taak, taak. Taak. Taak. (nieco braw)

HENRIETTE: Będę to sobie odtwarzać w kółko.

ADAMUS: Taak. Taak. Dobrze. Dziękuję ci.

HENRIETTE: Dziękuję.

ADAMUS: Jeszcze kilka osób. Jeszcze kilka. Jednym się wiedzie, innym nie. O co chodzi? Czy to kwestia edukacji? Jesteś inteligentna. Jesteś bardzo inteligentna.

IWONA: Niestety.

ADAMUS: Niestety. (obydwoje chichoczą) Tak, jesteś inteligentna. Czy to twoja edukacja sprawiła, że znalazłaś się tu gdzie jesteś?

IWONA: Tak, właściwie tak.

ADAMUS: Och, taak, taak.

IWONA: To znaczy, w tym ludzkim życiu.

ADAMUS: Jasne, jasne. Czy to zależy od edukacji, że jednym ludziom się wiedzie, a innym nie?

IWONA: I od systemu przekonań, oczywiście, od tego, skąd się pochodzi, od rodziny.

ADAMUS: Skąd się pochodzi. Masz na myśli kraj?

IWONA: Taak, to też.

ADAMUS: Taak.

IWONA: Ale głównie od rodziny, od kraju jej pochodzenia.

ADAMUS: Dlaczego opuściłaś swój kraj?*

**Iwona pochodzi z Polski – przyp. tłum.*

IWONA: (wzdycha) Taki był plan.

ADAMUS: Taak, taak. To był dobry plan.

IWONA: To był bardzo dobry plan! (chichocze)

ADAMUS: Taak, taak. Bardzo dobry. Wiedziałaś, że coś takiego nadchodzi.

IWONA: Wiedziałam, taak.

ADAMUS: Ale opuściłaś kraj. Dlaczego?

IWONA: Cóż, przybyłam do nowej Atlantydy, czyż nie?

ADAMUS: Jasne.

IWONA: Żeby spotkać Shaumbrę. Żeby spotkać...

ADAMUS: Jasne. (Iwona chichocze) Taak, coś w tym rodzaju.

IWONA: Taak.

ADAMUS: Taak, taak. Bo coś cię hamowało. Wiesz...

IWONA: Taak, to prawda.

ADAMUS: Nie wiedząc o tym jesteś dobrym detektorem energii. Jesteś bardzo wyczulona na energię, ale twój umysł, który... no wiesz, twój inteligentny umysł staje jej na drodze przez cały czas, a następnie ją blokuje.

IWONA: (szepcem) To prawda.

ADAMUS: Ale intuicyjnie po prostu wiedziałaś, że musisz wyjechać, ponieważ nie miałaś szans na taki poziom harmonii, jakiego pragnęłaś w swoim życiu, całkiem proste.

IWONA: Harmonii i piękna.

ADAMUS: Taak, taak. I nie chodzi o to, że nie mogłaś zostać i tam tego dokonać, ale byłoby to po prostu trudniejsze. Po prostu trudniejsze. Dobrze. Gdzie jesteś na tej drodze do harmonii, i, no wiesz, jak ci się wiedzie w życiu w skali od jednego do dziesięciu?

IWONA: Powiedziałabym, że siedem.

ADAMUS: Siedem. Zgadzam się z tym. Tak. Chcesz dojść do ośmiu?

IWONA: Absolutnie. Do dziesięciu!

ADAMUS: Do dziesięciu, OK. Łał! Kurczę! Pazerni ludzie! (śmiech) Nie, nie, nie! To żart! Tak, dziesięć!

IWONA: Tak! Dziesięć!

ADAMUS: Absolutnie.

IWONA: Absolutnie! (chichocze)

ADAMUS: W porządku. Jeszcze jedna osoba. Jeszcze jedna. Jednym się wiedzie, innym nie. O co w tym wszystkim chodzi? W przypadku Vince'a to musi zależeć od dobrego wyglądu, prawda?

VINCE: Od tego też.

ADAMUS: Taak, taak. Taak.

VINCE: I inteligencji.

ADAMUS: Jesteś przystojnym facetem.

VINCE: Taak.

ADAMUS: Słyszałem, że w młodości byłeś niezłym... hmm!

VINCE: Suzy znów coś zmyśliła. (Adamus się śmieje).

ADAMUS: Och, to stare „Suzy winna”. (śmiech). Od czego więc to zależy? Jednym się wiedzie, innym nie. Jaki jest powód?

VINCE: Myślę, że to osobista decyzja.

ADAMUS: Osobista decyzja.

VINCE: Żeby tak się stało.

ADAMUS: Mówię o zbiorowej świadomości. Naprawdę uważasz, że w ogóle przychodzi im do głowy, że mają wybór?

VINCE: Nie. Nie sądzę, żeby byli tego świadomi...

ADAMUS: Dziękuję ci.

VINCE: ...odpowiadając na twoje pytanie.

ADAMUS: Taak, tak.

VINCE: Taak.

ADAMUS: Ale wiesz, gdybyś zrobił sondaż na ulicy i zapytał zwykłe osoby: „Dlaczego jednym się wiedzie, a innym nie?” Generalnie jaka byłaby odpowiedź?

VINCE: Nie wiem, jaka byłaby ich odpowiedź. Moja odpowiedź...

ADAMUS: Czy ja dobrze usłyszałem? Czy usłyszałem słabe echo energii, która powiedziała: „Nie wiem?” Ale pominę to. Dziś jest święto Chanuki, więc ci darujemy.

VINCE: Myślę, że kościół ma z tym wiele wspólnego, czy w ogóle z poczuciem winy.

ADAMUS: Taak.

VINCE: A „niezdolność” jest tym słowem, które bym wybrał – niezdolność zaakceptowania własnej odpowiedzialności.

ADAMUS: OK. Oni by to powiedzieli, czy to jest twój pogląd?

VINCE: Oni by powiedzieli: „Ktoś mnie zrobił.”

ADAMUS: Słusznie. O to chodzi. Dziękuję ci. OK. Właśnie tak to wygląda. Dziękuję ci bardzo. Gdzie jesteś na tej linii powodzenia w swoim życiu?

VINCE: Sześć i pół.

ADAMUS: Sześć i pół. To całkiem uczciwa ocena. Tak. Kiedyś było wyżej. Co się stało?

VINCE: Życie.

ADAMUS: Masz rację. OK. Dobrze. Dziękuję ci bardzo za odpowiedź.

Poruszam ten temat, bo jest ważny, jako że na planecie Ziemia istnieje to przekonanie, że jednym się wiedzie, a innym nie. Niektórzy są po prostu szczęściarzami. To chyba jedna z największych wymówek (światła zostają wyłączone). Och, nie gościę światła, zaraz wracamy (narzekania publiczności). Teraz wiecie, przez co Cauldre musi przechodzić. To on powiedział, nie ja.

Tak więc, na planecie Ziemia istnieje pogląd, że „jednym się wiedzie, a innym nie”, w związku z czym przeprowadziłem mały sondaż na ten temat i okazało się, że czynnikiem, który sprawił, że znaleźli się tu, gdzie są, jest w ich przekonaniu fakt, że po prostu mieli szczęście. To naprawdę interesujące. Nigdy bym o tym nie pomyślał, dopóki nie wybrałem się na wędrowkę po różnych miastach, wcielając się na chwilę i dopóki nie zapytałem ludzi: „A więc co sprawia, że komuś się wiedzie, a komuś nie?” Dobry los. Drugim powszechnie uznanym czynnikiem jest rodzina. Wiecie: „Jego rodzina miała pieniądze. Moja rodzina nie”, albo pochodzisz ze środowiska, w którym są pieniądze, albo nie. Także edukacja znajdowała się w pierwszej dziesiątce. „W dzisiejszych czasach trzeba się kształcić. Musisz mieć nie tylko wykształcenie wyższe lub magistra, musisz mieć doktorat. Oto, co jest wyznacznikiem

powodzenia. Wtedy odniesiecie sukces.” Ale uśmiech fortuny – to numer jeden. To było bardzo interesujące.

Sporo ludzi w pewnych rejonach świata uznało, że to Duch, Bóg, Allach, czy kto tam jeszcze, was obdarowuje. A to dlatego, że jesteście albo dobrzy, albo źli i z tego powodu jacyś aniołowie czy jakiś dziwny bóg, czy coś w tym rodzaju... ten Bóg coś wam daje, bo jesteście miłym człowiekiem. Przestrzegacie zasad. (ktoś kicha) Gesundheit.

Jest więc bardzo interesujący pogląd na planecie co do przyczyny tego, co przynosi powodzenie, a co nie. „Czy jesteś dobry? Czy jesteś dobry w oczach Boga i teraz zdobywasz ‘jego’ przychyłność?” To zawsze jest facet. Nie rozumiem tego. Dziwne.

Tak więc, w rzeczywistości większość z nich nosi w sobie pewnego rodzaju energię ofiary. „Nie miałem bogatej rodziny. Nie miałem dobrego wykształcenia. Winny jest system.” Wiadomo bowiem, że 99 procent populacji żyje w warunkach ucisku, stłamszenia; że wiedzie się jednemu procentowi, a wszyscy oni spiskują do spółki z kosmitami, żeby uzyskać jeszcze więcej (kilka chichotów) i wysysają z was krew w nocy podczas snu. Wysyłają małe roboty, które wchodzą i po prostu wysysają waszą krew i infiltrują wasz mózg. Takie przekonanie okazało się bardziej powszechne niż mógłbym przypuszczać. Ale wielu ludzi uczestniczy w tym spisku: „Jednym się wiedzie, innym nie. Jest tyle rodzin na świecie, które kontrolują całe bogactwo, banki, ziemię uprawną i publiczne toalety. (więcej chichotów). Kontrolują publiczne toalety na tej planecie!”

To są wymówki. Absolutne, bzdurne wymówki, nieodpowiedzialne maky powtarzane jak dzień długi. To ich percepcja, sądzę więc, że w jakimś stopniu jest to realne. Jest tylko jedna rzecz, tylko jedna rzecz. Nie ma znaczenia wasza rodzina, wasza edukacja, wasz szczęśliwy los czy cokolwiek innego. To jest – potrzebuję werbli lub czegoś takiego (publiczność naśladuje werble). Całkiem niezłe werble, taak. Nigdy im się nie będzie wiodło, tak nawiasem mówiąc, więc nawet nie próbujcie im tego tłumaczyć. Proszę, nie próbujcie. Dużo czasu upłynie zanim to pojmą, a tu chodzi o wasz związek z energią. Kropka. To wszystko. Tu nie chodzi o szczęście. Tu nie chodzi o waszą rodzinę czy cokolwiek innego; tu chodzi o wasz związek z energią. Ale wasz związek z energią zostanie bardzo zniekształcony i wypaczony, jeśli będziecie się trzymali energii ofiary, jeśli będziecie podtrzymywali przekonanie, że ktoś inny kontroluje to wszystko.

Wiecie, to naprawdę zabawna historia trwająca już od dłuższego czasu: „To system. To te 42 rodziny, które kontrolują całe bogactwo na planecie.” Wiecie, od czasu do czasu wpadałem na te rodziny. Czy wiecie, jak niewiarygodnie nieszczęśliwi są to ludzie? Są żałośni! Żałośni z powodu władzy. To taka jakaś dziwna, kazirodcza – nie w sposób seksualny – ale dziwna kazirodcza władza, oni ciągle wracają do tych samych potężnych rodzin i są żałośni. Ale to już inna historia. Kiedyś opowiem o tym więcej. Możecie być pewni.

Ostatecznie zatem chodzi o wasz związek z energią. I jeszcze raz powtarzam, nie próbujcie tego wyjaśniać nikomu z zewnątrz. Po prostu nie rozumieją i będą walczyć o zachowanie swojego statusu ofiary. Będą walczyć: „Cóż, nie miałem dobrego wykształcenia. Moi rodzice byli pijakami.” Cokolwiek powiedzą, wszystko to będzie maky. Wszystko maky.

~ *Pytanie 2*

Następne pytanie, a ja to wszystko połączę w pewnym momencie, może w przyszłym roku. (kilka chichotów) Następne pytanie. Och, uwielbiam to pytanie. Niektórzy z was naprawdę się zirytują. Może nie tutaj, ale niektórzy online. Więc – muszę zdjąć marynarkę Cauldre’a, jak przed walką. bo to będą słowa konfrontacyjne. (publiczność mówi: „Och!”). Taak, taak, taak. Taak.

LINDA: Marynarka zdjęta, OK.

ADAMUS: A gdzie jest wieszak?

LINDA: Tutaj, tutaj! Tutaj. Tutaj, tutaj.

ADAMUS: Czy zechciałbyś tu stanąć i ją założyć? Jak... (mówi do kogoś w pierwszym rzędzie; śmiech) Po prostu połóż ją na krześle.

A zatem kolejne pytanie brzmi: ilu z was słuchało „*Ja śpię*”, nowego kursu z serii Przerwa Mistrza, „*Ja śpię*”? OK, świetnie. Całkiem sporo. Dobrze. Ilu z was usłyszało mój komunikat – nie Cauldre’a, nie Karmazynowego Kręgu – *mój* komunikat na samym początku, gdzie powiedziałem: „Pójdziecie do piekła, jeśli...” – nie powiedziałem tego w ten sposób, ale chciałem; a zatem powiedziałem: „To jest dla was i jeśli nie nastąpi tutaj wymiana energii, nie będzie energii dla was”. Ilu z was to słyszało? Dobrze. Online? Dobrze. Ilu z was było naprawdę zirytowanych? (ktoś mówi: „Wcale nie”) Połowa. Ilu było lekko zirytowanych? Ilu online? (Adamus wstrzymuje oddech) Dużo. (nieco śmiechu).

LINDA: Czy chcesz rozmawiać z tym, co podniósł rękę?

ADAMUS: Nie. Nie.

LINDA: Nie. OK.

Tak więc pytanie brzmi... celowo wstawiłem ten komunikat, żeby zirytować niektórych z was. Celowo go tam umieściłem, żeby odprawić niektórych z was. Ha, ha, ha, ha! (kilka chichotów) Nie, naprawdę, musimy to zrobić. Nie możemy iść tam, dokąd zmierzamy z mnóstwem starego maky.

Dlatego też celowo ten komunikat tam umieściłem, żeby wywołać irytację, a pytanie brzmi: dlaczego go tam umieściłem? Dlaczego go tam umieściłem? Teraz Linda ruszy z mikrofonem.

LINDA: OK. Dlaczego go tam umieściłeś?

ADAMUS: To musi być ktoś, kto słuchał „*Ja śpię*”.

LINDA: OK, idźmy tutaj.

IWONA: Taak?

LINDA: Przepraszam.

ADAMUS: Dlaczego go tam umieściłem?

IWONA: No cóż, żeby wszystkich zirytować!

ADAMUS: Już dałem wam odpowiedź! Taak. (Adamus się śmieje)

IWONA: Mnie nie zirytowałeś. Ja się z tobą zgadzam.

ADAMUS: Dlaczego się zgadzasz?

IWONA: Ponieważ kraść to nie po mistrzowsku.

ADAMUS: Słusznie. A dlaczego?

IWONA: Ponieważ to obrazuje nasz związek z energią, tak jak powiedziałeś.

ADAMUS: Właśnie. Tu nie chodzi o koncept natury moralnej, ponieważ to nieistotne. Chodzi o wasz związek z energią. Dobrze. Jeszcze kilka osób. Dlaczego to tam umieściłem, poza chęcią zirytowania Shaumbry?

LINDA: O, tutaj. Ty się zirytowałaś. Proszę bardzo.

ADAMUS: Dobrze. Dlaczego dodałem tę informację?

HENRIETTE: Potrzebowałeś ustanowić standard. To było naprawdę konieczne.

ADAMUS: Słusznie.

HENRIETTE: Trzeba to było wyrazić słowami, ponieważ nadal ludzie tego słuchają.

ADAMUS: Słusznie.

HENRIETTE: Dlatego ja to honoruję i szanuję.

ADAMUS: Ale troszkę cię to zirytowało.

HENRIETTE: Mnie osobiście tak.

ADAMUS: Dlaczego?

(Henriette milczy)

EDITH: (podpowiada jej szeptem) Ponieważ to kosztuje 25 dolarów.

HENRIETTE: Nie. (śmiech) Nie chodziło o pieniądze.

ADAMUS: Edith, słuchałaś tego?

EDITH: Częściowo, ale ja...

ADAMUS: Gdzie to dostałaś?

EDITH: Było online.

ADAMUS: Gdzie?

EDITH: Czy mogę ci życzyć Wesołych Świąt, drogi Adamusie? (więcej śmiechu)

ADAMUS: Edith? Czy to pora na wyznania, Edith?

EDITH: Nie za bardzo pojęłam, co z tym zrobić, bo nie chciałam...

ADAMUS: Edith, czy udałaś się do sklepu Karmazynowego Kręgu i zamówiłaś to używając karty kredytowej?

EDITH: Nie. (Linda łapie gwałtownie powietrze)

ADAMUS: Dlaczego nie? Dlaczego nie? A jeśli powiesz: „To dlatego, że nie mogłam sobie na to pozwolić”, będę musiał poprosić cię, abyś poszła posiedzieć w toalecie.

EDITH: Na nocniku.

ADAMUS: Czemu nie?

EDITH: Nie pomyślałam o tym. Przepraszam.

ADAMUS: Taak, a ja uważam, że to było bardzo, bardzo przemyślane. Tak więc nie zapłaciłaś za to. Jak to zdobyłaś?

EDITH: Akurat zobaczyłam reklamę i obejrzałam trochę, a potem po prostu zajęłam się swoimi sprawami.

ADAMUS: Chcesz powiedzieć, że tylko obejrzałaś – jak wy to nazywacie – trailer?

EDITH: Film promocyjny.

ADAMUS: Film promocyjny.

EDITH: Właśnie. Właśnie.

ADAMUS: Film promocyjny. Och, to wszystko, co obejrzałaś?

EDITH: Tak.

ADAMUS: Czyli nie widziałaś całości?

EDITH: Nie, niestety nie.

ADAMUS: Och, w porządku. Już myśleliśmy, że chciałaś powiedzieć, iż wzięłaś kopię od Mike'a, który siedzi przed tobą na twoim krześle. (kilka chichotów).

EDITH: Nie, nie wzięłam.

ADAMUS: Nie wzięłaś.

EDITH: Mike jest lepiej poinformowany.

ADAMUS: A chcesz to mieć?

EDITH: No cóż, byłoby miło.

ADAMUS: Dlaczego tego nie nabyłaś?

EDITH: Nie wiem. Och! (publiczność mówi: „Och!”)

HENRIETTE: Ojej!

ADAMUS: Tak to jest, gdy pracuje się z ludźmi. Mówisz im w kółko: „W porządku, to naprawdę proste, nigdy nie mów ‘nie wiem’. Wszystko, tylko nie to.” Ale, och, kurczę! Oj, zaniepokoiłem się. Wiesz, co może się stać, kiedy Wzniesieni Mistrzowie odczuwają niepokój? Wszechświaty eksplodują. (śmiech). *Bum!* Po prostu przestają istnieć. Naprawdę przepraszam cię, wszechświecie, ale na szczęście akurat w tym były same karaluchy. Ale, ale... w porządku. Edith, ja ci to dam w prezencie.

EDITH: Och! Dziękuję ci.

ADAMUS: To wszystko co należy powiedzieć. To wszystko co należy powiedzieć. W ten sposób następuje właściwa wymiana energii. Nie płacisz za to, ale otrzymujesz jako prezent.

OK. Jeszcze jedna osoba. Jeszcze jedna i pójdziemy dalej.

LINDA: Kto jeszcze podnosił rękę? Nie widziałam ...

ADAMUS: Kto jeszcze tego słuchał? (kilka chichotów) Taak, no nie, Linda, czy naprawdę sądzisz, że ktokolwiek w tym momencie podniesie rękę? (więcej śmiechu) Och, mój Boże!

LINDA: Tak sądzę. Tak sądzę. To wspaniała publiczność (Sart wykrzykuje komentarz).

ADAMUS: Jak myślisz, dlaczego podałem tę informację?

LULU: To dla mnie jasne, ponieważ swoją uwagę i świadomą energię kierujemy tam, gdzie jest nasze zainteresowanie lub nasze rozumienie.

ADAMUS: Tak.

LULU: Tak więc, jeśli się nie jest na odpowiednim poziomie, a słucha się tego, nie tylko się tego nie doceni, ale się nie zrozumie.

ADAMUS: Słusznie.

LULU: I jest to strata czasu.

ADAMUS: Jest to strata czasu. OK. Dobrze.

Świadomość energii

Dodałem ten komunikat, w krótkich słowach – powtarzam, ani zespół, ani ekipa filmowa nic o tym nie wiedzieli, nie wiedział o tym Cauldre, po prostu ją dodałem, co okazało się teraz bardzo ważne – i niektórzy zareagowali. „Och! Wiadomość, którą przekazujesz jest niedobra, a ty nas straszysz.” Nie, nie straszę. Mówię o realiach życia.

W rzeczywistości energia ma wam służyć. I energia, która tu się manifestuje, jest bezpłatna, obfita i łatwo dostępna, i jest po to, żeby wam służyć. Ale jeśli nadal tkwicie w świadomości ofiary, jeśli nadal kradniecie – i nie ujmuję tego w kategoriach moralnych, mówię o tym jako o praktyce energetycznej – jeśli praktykujecie energetyczną kradzież, nie jesteście gotowi na następny krok. Umieściłem to celowo, aby drażnić, aby usunąć niektórych ludzi, żeby im uprzytomnić ich problemy, jeśli zdecydują się iść dalej, ponieważ wtedy – jeśli to naprawdę was zaniepokoiło i próbowaliście się usprawiedliwiać mówiąc: „Wszyscy stanowimy jedno i za nic nie powinniśmy płacić”, nie jesteście gotowi na energię. Nie jesteście gotowi na bycie świadomym energii i nie jesteście gotowi, żeby energia wam służyła.

Próbuję postawić sprawę jasno, a odnoszę się do tego wątku tak stanowczo z wielu powodów. To, do czego zmierzamy w tej pracy – mam na myśli nie odległą przyszłość, ale obecny moment – to, gdzie jesteśmy teraz, wymaga dojrzałości. Dojrzałość przychodzi, kiedy dajecie przyzwolenie na wkroczenie mądrości. Mądrość, którą nazywam Mistrzem, jest nagromadzoną mądrością wszystkich waszych wcieleń. Wy, człowiek, przyzwalacie na jej wkroczenie, żeby zachować równowagę. W ten sposób macie człowieka, który doświadcza i Mistrza, który wnosi mądrość. Teraz posiadacie dojrzałość, ażeby móc obcować z czymś tak pięknym, że brakuje słów. A więc – tak naprawdę nie ma ludzkiego słowa na wyrażenie tego, co chcę teraz powiedzieć – chodzi o siłę sprawczą – nie bycie potężnym, ale mającym siłę sprawczą, żeby energia służyła wam bez strachu. Bez strachu.

Tak więc, jeśli nadal macie problemy, jeśli nadal coś podkradacie, i znów, nie chodzi o zasady moralne. To po prostu oznacza, że nie jesteście gotowi. Jeśli nadal wierzycie, że musicie dostać coś od kogoś, kradnąc to bez wymiany energii, bez *świadomości* energii, nie jesteście gotowi, by iść dalej.

Większość z was jest gotowa. Zmniejszyliśmy makyó u Shaumbry do mniej niż jednego procenta. To naprawdę niesamowite. (oklaski publiczności) Wciąż jeszcze – bijecie brawo sobie – jest trochę resztek makyó, z czym nie bardzo możecie sobie poradzić, ale większość makyó zniknęła. Wpuszczacie mądrość, a teraz przechodzimy do następnego kroku w stronę prawdziwej świadomości energetycznej, waszej nowej relacji z energią.

Jeśli dana osoba nie jest na to naprawdę gotowa, jeśli nadal zachowuje świadomość ofiary i powiada: „Och, tak, na planecie jest 52 rodziny, które kontrolują całe bogactwo”, jeśli nadal tak uważacie, jeśli wciąż wierzycie w teorie spiskowe, jeśli ciągle tkwicie w przekonaniu: „Po prostu mi się nie wiedzie. Nigdy nie miałem szczęścia”, albo coś w tym rodzaju, to, co nastąpi dalej na etapie naszej współpracy z energią, naprawdę będzie bolało. I nie jest to groźba i nie są to czary bądź czarna magia, ani żadna inna bzdura. To jest rzeczywistość. Jeśli nie macie tej dojrzałości, tej mądrości, to naprawdę będzie bolało, ponieważ nagle będziecie mieli do

czynienia z czymś, co jest w najwyższym stopniu piękne, ale jeśli wciąż macie w sobie nierównowagę, to dostaniecie takiego kopniaka w tyłek, jakiego byście woleli nigdy nie dostać.

Kilka lat temu napisałem książkę. Napisałem książkę, by przedstawić ten właśnie rodzaj spraw – chciwość, duchową niedojrzałość – i znacie tytuł, *Czerwony Lew*. *Czerwony Lew* opowiada o kimś, kto kradnie swojemu Mistrzowi eliksir i wypija go, choć nie jest naprawdę gotowy. Ciekawe, że najpierw zabija Mistrza, a potem wypija eliksir, a Mistrz jest świadom, że to wszystko się wydarzy i pozwala się zabić, ponieważ to nie ma znaczenia. Tak naprawdę nie ma ani życia, ani śmierci. I odtąd Hans, uczeń, przechodzi przez najbardziej piekielne sytuacje. Nie był gotowy na to, co nastąpiło, na energię. I dlatego włożyłem w swój tekst ten mały komunikat. Być może następnym razem to zabrzmii jeszcze mocniej: „Będziecie mieli przerąbane, jeśli ...”

LINDA: *Pssst!*

ADAMUS: „...jeśli nie dokonacie stosownej wymiany energii.”

SART: Taak!

ADAMUS: „Wasze życie będzie piekłem. Myślicie, że do tej pory mieliście źle? Powiniście...” To nie pochodzi ode mnie. Pochodzi od tych, którzy otwierają bramę, tych, którzy napotykają smoka i decydują się iść dalej. Jeśli nie będą w stanie równowagi, to okaże się bolesne. Niewyobrażalnie. Tak więc, jeśli ktoś z was zastanawia się, dlaczego wstawiam tego rodzaju komunikat... To nie jest groźba. Okazuję współczucie, kiedy mówię: „Proszę, nie idźcie dalej.”

Otóż, Edith, ja ci to podarowałem. Nie musiałaś za to płacić. Tutaj nastąpiła wymiana energii. To wszystko. Inni spośród was albo kupują materiały, albo biorą te, które są bezpłatne, a takich, oczywiście, jest dużo. Ale w bezpłatnej ofercie, jaką jest na przykład dzisiejszy przekaz, wymiana energii już jest w nią włączona. Nie musicie nic robić. Jeśli jednak zostaliście poproszeni o zapłacenie pewnej sumy pieniędzy, to oznacza, że wymagana jest wymiana energii. Żadne usprawiedliwienia nie wchodzi w grę. To człowiek próbuje usprawiedliwiać swoją niedojrzałą postawę energetyczną.

Moi drodzy przyjaciele, wszystko już jest – cała energia, wszystkie pieniądze, cokolwiek chcecie – już jest. Teraz jesteście uwalniani od tego, o czym mówiłem w ostatnim Shoudzie, od przeznaczenia duszy, które nie pozwalało wam czegoś schrzanić i powstrzymało was przed tym, choć wielokrotnie z nim walczyliście. Wszystko już czeka i w przeważającej części jesteśmy gotowi na ten następny krok.

Niektórzy Shaumbra nie są jeszcze gotowi, o czym się dowiedzą. Mówiąc metaforycznie – mmm... – poparzą sobie nieco palce, ale wtedy zdadzą sobie sprawę, że nadszedł czas, aby wejść na wyższy poziom. A jednocześnie jest wielu, którzy nazywają siebie Shaumbra, ale tak naprawdę nią nie są i nie przynależą tutaj. Tak naprawdę nie przynależą tutaj. I nie mam na myśli niczego negatywnego. Po prostu to, czego się teraz uczymy, nie jest zgodne z ich poziomem. Wciąż są w alchemii.

Alchemia była jednym z największych kawałów, jakie kiedykolwiek zrobiłem ludzkości. „Umieścimy trochę kamieni w piecu i wrzucimy tam trochę siarki, a potem nasikamy na to i

zaśpiewamy piosenkę” – cóż, zrobiliśmy to, opowiedziałem o tym raz jednemu gościowi (kilka chichotów) – „i będziemy robić wszystkie te dziwne rzeczy. Będziemy intonować i śpiewać te pieśni podczas pełni księżyca”, a frajerzy uwierzyli i weszli w to. Istniał wtedy cały alchemiczny ruch, wszyscy dążyli do zamiany kamienia, błota lub moczu w złoto. Stanowiło to wielką dystrakcję, ponieważ my mieliśmy wtedy pracę do wykonania. Musieliśmy usunąć ich z drogi, no wiecie, jak trolle obozowe (Adamus chichocze), takie, co to zawsze kręciły się w pobliżu, bo uwielbiają energię. Uwielbiają żywić się energią, tak więc pozbyliśmy się wielu z nich przy pomocy całego tego alchemicznego ruchu.

Wiecie co? Nie potrzebujecie ognia, nie potrzebujecie żadnej siarki, nie potrzebujecie sikać (kilka chichotów), żeby wnieść do swojego życia to, czego wam trzeba. Tak właśnie to jest proste i to macie to dyspozycji.

LINDA: Czy to nasz świąteczny prezent?

ADAMUS: Nie. Waszym świątecznym prezentem jesteście wy sami. Ech, Boże Narodzenie. Nie obchodźcie świąt Bożego Narodzenia. To niepoprawne duchowo. Bo wtedy musicie obchodzić wszystkie pozostałe święta. Czy zależy mi na tym, żebym był duchowo poprawny? Pieprzyć to, nie! (brawa publiczności) Tak więc...

SART: Po raz pierwszy słyszy się to tutaj!

ADAMUS: OK, kilka... (śmiech i Adamus chichocze) Tak! Szokujące wiadomości z ostatniej chwili. *Bip! Bip! Bip! Bip!* (więcej chichotów) „Adamus ma gdzieś duchową poprawność.” (wzdycha) Gdyby mi na tym zależało, nie byłoby nas tutaj i nie rozmawialibyśmy o kolejnym wielkim kroku w waszym życiu.

Wcielone Urzeczywistnienie

Zdaje się, że Cauldre napisał o tym w swoim ostatnim artykule, bo rozmawiałem z nim na ten temat i powiedziałem: „Wiesz, doprowadzenie was do Urzeczywistnienia było całkiem proste”, ponieważ i tak miało nastąpić. Mówię wam tylko, jak to się stanie i zapewniam was, że właśnie się staje. Całkiem proste. Przyszedliście do tego wcielenia z tak mocnym postanowieniem i upartym dążeniem do wcielenego Urzeczywistnienia, że ono musiało nastąpić. Znam daty. I zabawne jest was obserwować, kiedy ciągle pytacie: „Och! Czy kiedykolwiek tego dokonam?”, i wyskakuje data, a ja wtedy... (Adamus robi minę; nieco śmiechu) Taak. Tak więc powiem wam za sto dolarów. (więcej śmiechu). Tak tani nie jestem! Za tysiąc! Nie, to jest wasza niespodzianka i odkrycie. Tak czy inaczej... na czym stanęliśmy? Cauldre gdzieś odleciał. Wracaj tutaj, Cauldre! (więcej chichotów) Kontynuuj channeling.

To była łatwa część, Urzeczywistnienie. Wszyscy je osiągniecie. Mam nadzieję, że wcześniej niż później. Mam nadzieję, że nie powtórzycie przypadku Tobiasza – nie będziecie z tym czekać aż zostanie wam trzy dni do śmierci, a wtedy wypadnie już tylko powiedzieć: „Ech, mam trzy dni na bycie oświeconym na planecie.” Zróbmy to teraz. Ale to była łatwa część. Jedyne, co musiałem zrobić, to wprowadzić trochę dystrakcji, rzucić kilka żartów i od czasu do czasu trochę przekleństw, a potem samo się dzieje. Wślizgujecie się w to.

Jednak wy całą sprawę sobie poważnie utrudniliście. Powiedzieliście mianowicie: „Ech, ale czekaj, w tym życiu chodzi nie tylko o oświecenie, zamierzamy tu zostać.” Och! Co?! Co?! (trochę śmiechu) Mam sprawy do załatwienia. Muszę powędkować w moim wyimaginowanym stawie. (Adamus wzdycha) A wy uparliście się. Powiedzieliście: „Tak, chcemy tu zostać.” Przy okazji, „wcielone Urzeczywistnienie” to nie moje określenie, lecz wasze. Pytam: „Dlaczego nie wybieriecie pośmiertnego Urzeczywistnienia?” (kilka chichotów) To łatwiejsze. A wy na to: „Nie, wcielone Urzeczywistnienie.” (Adamus chichocze) Wasze określenie.

Musiałem więc wrócić do Klubu Wzniesionych Mistrzów i udać się do mojej pracowni, nazywam ją moim pokojem do projektowania energetycznego i to sobie przemyśleć: „*No nie!* Oni chcą zostać!” Pobiegłem poradzić się kilku Wzniesionych Mistrzów i oni wszyscy opowiedzieli swoje przypadki: „Hej, zostałem tylko przez 20 minut po moim oświeceniu.” Znakomicie, dzięki. Ktoś inny powiedział: „Cóż, zostałem około 30 dni. Opłaciłem rachunki, powiedziałem mojej rodzinie, gdzie ma się udać i odszedłem.” (kilka chichotów). Nie bardzo mi to pomogło.

W końcu poszedłem do Kuthumiego i powiedziałem: „Kuthumi, ty zostałeś na jakiś czas.” Odparł: „Tak”. „Co zrobiłeś?” Powiedział: „Cóż, wstałem ze szpitalnego łóżka i po prostu zacząłem wędrować.” Na co ja: „Nie za wiele to pomoże, ponieważ, wiesz, dziś wszystko jest nowoczesne! Inne czasy, Kuthumi. W dzisiejszych czasach nie możesz po prostu wstać i zacząć wędrować.” Musisz mieć kartę kredytową, prawda, Merrick? Musisz mieć kartę kredytową i paszport. Zaczynasz wędrować, trafiasz na granicę i zostajesz potraktowany gazem łzawiącym – *puff!* – oraz dostajesz po głowie. Ech! Po prostu, wiesz, to sprawa Donalda, nie zajdziesz zbyt daleko. A potem zamkną cię w więzieniu i skończysz jak Tobiasz – osiągnął Urzeczywistnienie i umarł za kratami.

Tak więc powiedziałem: „Nie, moi drodzy, nikt z was nie ma dla mnie odpowiedzi. Wy po prostu... do licha! Ta Shaumbra to prawdziwe wyzwanie. Mówią, że chcą zostać.” Och! I nagle dotarło do mnie – na dobrą sprawę dotarło to do mnie jakieś 500 lat temu, ale lubię zagrać, że, no wiecie, dotarło to do mnie nagle – och, że już wiem w czym rzecz! Muszą zrozumieć energię. Jeśli chcą zostać, muszą zrozumieć jak działa energia, w przeciwnym wypadku będą zagubieni. W przeciwnym wypadku będą biedni. Będą splukani. Ich ciała się rozpadną. Musimy się skupić na energii.

Tak więc usiadłem przy moim ogromnym biurku i zacząłem pracować nad projektami energetycznymi, bawiąc się nimi. Zacząłem pracować nad programem nauczania, odpowiednim dla etapu do jakiego doszliśmy. Rzecz całkowicie miała dotyczyć energii, ale nie w starym, bzdurnym jej pojmowaniu. Nie w rozumieniu energii w przesądny sposób. To wtedy właśnie opracowałem moją Fizykę Adamusa, za którą ostatnio dostałem Pokojową Nagrodę Nobla. Sam ją sobie przyznałem. (śmiech) To była iluzja, ale – cholera! – fajna iluzja. (więcej śmiechu)

Tak naprawdę ośmielę się to powiedzieć – Cauldre nie chce tego mówić, ale ja powiem. Zaryzykuję stwierdzenie, że to, co odkrywamy na temat fizyki energii, ostatecznie trafi do głównego nurtu. Wiecie, wiele z tego, o czym rozmawialiśmy dziesięć lat temu, pojawia się w reklamach telewizyjnych! I nie płacą nam za to, do cholery! Pojawia się... inni ludzie uczą wersji nieco jakby rozwodnionych. Ale tak czy inaczej, to, co teraz robimy z energią, w końcu znajdzie drogę do nauki, a ktoś dostanie Pokojową Nagrodę Nobla – albo w dziedzinie fizyki,

albo w jakiejś innej dziedzinie – w oparciu o to, co robimy tutaj, ponieważ to jest rewolucyjne.

Weźmy z tym głęboki oddech.

Mówiłem o tym ostatnio na kilku, jak to nazywacie, warsztatach, na naszych spotkaniach. W rzeczywistości są to inkubatory. Nie wiem, dlaczego nazywacie je warsztatami. Gdy gromadzimy się w małej grupie, czy jest to 30, czy 80 osób, to inkubujemy, wydajemy na świat, otwieramy zupełnie nowe koncepcje. Oto, co robimy.

LINDA: (klaszcze) Wspaniale! Nowa nazwa dla naszych spotkań! Podoba mi się to.

ADAMUS: Cóż, nie wiem, czy ktokolwiek zapisałby się do inkubatora. (trochę śmiechu). Ale tak, to, co robimy, to przeprowadzenie etapu kiełkowania. Czy chcecie zapisać się na kiełkowanie? Nie, prawdopodobnie nie. Nie. Nie.

LINDA: Jeśli tylko nie jest sztuczne.

ADAMUS: Oto, co zatem robimy – wprowadzamy pomysły, koncepcje, świadomość, na którą Shaumbra jest gotowa, wprowadzamy je. Robimy to również na zajęciach Kihaku, a potem ostatecznie wprowadzamy je tutaj. Ostatnio dużo rozmawialiśmy o energii.

Energia musi być waszym przyjacielem w dalszej drodze ku wcielonemu oświeceniu. To musi być wasz przyjaciel, więc zacznijcie od tej chwili. Omówię to szczegółowo później, ale energia jest waszym przyjacielem, a prawda jest taka... (Adamus zatrzymuje się, potem wzdycha) Prowadzę rozmowę z Cauldre'm. Pogubił się. (śmiech)

Powiem coś, czego w pełni nie mogę w tej chwili wyjaśnić, ale dojdziemy do tego. Szczegółowo omówiłem to podczas jednego z ostatnich spotkań w Willi Ahmyo, ale faktem jest, że wszystko, co postrzegacie – wszystko, co postrzegacie, bez *żadnych* wyjątków, poza może połówką wyjątku – jest wasze. Patrzycie nocą w gwiazdy i po prostu widzicie siebie. O to chodzi. Patrzycie na jedzenie, które będziecie zaraz jedli, nie widzicie niczego poza sobą. Wszystko to wy. Wszystko wy. Więcej o tym powiem później, dziś to nie jest tematem naszego spotkania – energia jest waszym przyjacielem, ponieważ ona jest wasza. Wszystko, co postrzegacie – przejeżdżający samochód – nie jest na zewnątrz was i nie jest kogoś innego. To wasza percepcja. O to chodzi.

Odczuwanie energii

Jednak dzisiaj spotkaliśmy się po to, żeby powitać zmysł energii, zdolność bycia świadomym energii. Z braku lepszych słów można by go nazwać anielskim zmysłem. Jest to wasz wrodzony zmysł, ale jako człowiek od dawna go nie używaliście, ponieważ blokowały go wasze ludzkie zmysły. Myślicie, że to, co widzicie, jest prawdziwe.

Istnieje sposób wyczuwania energii, a objaśnienie tego będzie bardzo trudne, dlatego za chwilę po prostu to uczynimy. A wtedy będziecie naprawdę zdezorientowani i zablokujecie się w głowie, co sprawi, że będziemy musieli się zatrzymać, wziąć głęboki oddech i zanurzyć się w to ponownie, aż – jak w tej historii, którą opowiedziałem wcześniej o naszym drogim przyjacielu, który przechodził na tamtą stronę, żeby być Wzniesionym Mistrzem – aż do

momentu, gdy nagle pewnego dnia wszystko pojmiacie. To jest jak: „Och! Tak, odczucie energii – ono nie przebiega przez mój mózg. Ono nie przechodzi przez moje oczy.” To jest doznanie. To jest sposób postrzegania rzeczywistości.

Energia jest neutralna. Cała jest neutralna. Nie ma w niej siły. Rozmawialiśmy o tym tysiące razy. Nie ma mocy. Nie jest spolaryzowana. Nie jest ani negatywna, ani pozytywna. Po prostu jest. Jest neutralna. Energia istnieje dzięki świadomości. Jest to rodzaj daru świadomości, daru Ja Jestem dla siebie.

Energia, cała energia, jest już w was. Nie ma *nic* na zewnątrz was. To wielkie odkrycie dla wielu ludzi, ponieważ przeżyli swoje życie zakładając, że większość energii znajduje się na zewnątrz. Byłem z niektórymi z was, gdy siedzieliście w nocy, kładliście się na wznak, patrzyliście w gwiazdy i mówiliście: „Wszechświat jest ogromny.” Właściwie to nie, nie jest. I nic, co wchodzi w jego skład, nie znajduje się na zewnątrz was. A wtedy wtrąca się umysł oraz oczy i mówią: „Ależ on *jest* ogromny. Jest odległy o 40 miliardów lat świetlnych.” Nie, to nieprawda. Absolutnie nieprawda. W rzeczywistości jest tutaj. Kiedy zaczniecie to rozumieć, kiedy zaczniecie rozumieć, w jaki sposób energia jest tutaj, by wam służyć, pozostaniecie na tej planecie jako wcielony Mistrz i po prostu poszybujecie przez życie, ponieważ energia będzie pracowała dla was, a nie przeciwko wam.

Na zajęciach Kihaku rozmawialiśmy trochę o obawach związanych z energią. I tak jak ludzie chcą energii, to tak naprawdę boją się jej. W rzeczywistości obawiają się otrzymania więcej, niż już mają w swoim życiu. Niektórzy ludzie zakładają, że jeśli uzyskają więcej energii, nagle życie stanie się lepsze. Nie, to tylko doda energii waszym problemom i nierównowagom. To wszystko. Tak więc, czy ludzie robią to świadomie, czy nie, ograniczają dostęp tej energii w swoim życiu, ponieważ nie są w stanie poradzić sobie z tym, co już mają. Zmagają się z brakiem równowagi fizycznej i psychicznej, złymi relacjami, złymi przodkami, wszystkim innym. Nie chcą tego jeszcze więcej, więc ograniczają swoją energię.

Jest coś bardzo... prawdę powiedziawszy, uwielbiam, kiedy psychologowie Shaumbry zaczynają pracować ze swoimi stałymi klientami nad lękami przed energią. Nad lękami przed energią, a na początku jest tak: „Lęk przed energią? Co?” Tak, *ogromny* lęk przed energią.

Prawda jest taka, że energia jest neutralna. Nie dysponuje siłą. Nie daje się zmierzyć. Nie jest to światło. Chciałbym, żebyście przestali pojmować energię jako światło, promienie światła, iskierki światła czy dźwięk. Nie jest tym. I znowu, w historii, którą opowiedziałem na początku Shoudu, biedny przyjaciel, który przybył do klubu Wzniesionych Mistrzów najpierw powiedział: „Och, tu nic nie ma!”, a następnie uświadomił sobie, że tu jest *wszystko*. Wszystko. Po prostu nie jest postrzegane ludzkimi zmysłami i ludzkim umysłem.

Meraba świadomości energii

Bez zbędnych ceregieli puśćmy trochę muzyki, dostosujmy światła i potwierdźmy – wezmę to na chwilę (zabiera z powrotem marynarkę) – potwierdźmy tę zdolność, tę świadomość energii.

(zaczyna płynąć muzyka)

Macie wiele anielskich zmysłów. Zmysł Zjednoczenia, który pozwala widzieć wszystko jako pojedynczy obraz, a nie fragmenty, istniejące w rzeczywistości. Zmysł Miłości, Zmysł Współczucia. To są anielskie zmysły, o których mówiliśmy. Ale czekałem do tej pory, aby porozmawiać o waszym zmyśle energii.

Weźmy głęboki oddech, a ja poproszę was, żebyście teraz zamknęli oczy, ponieważ oczy są największym oszustem zakłamującym rzeczywistość. Oczy są bezpośrednio połączone z mózgiem.

Nawiasem mówiąc, oczy nie są częścią tego, co ktoś nazwałby procesem ewolucyjnym. Reszta biologii ma wiele wspólnego z ewolucją lub dewolucją. Co ciekawe, oczy nie. Nie ma takiej możliwości, by mogły ewoluować do tego poziomu, na jakim są, szybciej niż podstawowa biologia. Nie ma takiej możliwości. To powinno wam powiedzieć coś o pięknie oczu, ale także o oszustwie oczu.

Macie zdolność wyczuwania energii i nie potrzebuje ona mieć do tego zapachu. Nie musi mieć dźwięku. Nie ma nic wspólnego z ludzkim umysłem. Umysł by jej prawdopodobnie nie pojął. Nie istnieją żadne qualia. Nie ma żadnych odniesień. Umysł by ich szukał, ale w rezultacie stwierdziłby coś w rodzaju, że smakuje jak kurczak. Nic by nie znalazł.

To frustrujące dla człowieka, ale macie mądrość Mistrza, więc weźmy głęboki oddech i po prostu przyzwólmy na zdolność wyczuwania energii. Łał!

I pamiętajcie, że człowiek nie ma środków, aby to zrobić na własną rękę. Nie możecie tego zrobić poprzez swój umysł. A więc teraz niezbędne jest przyzwolenie na *I* Mistrza.

(pauza)

Energia jest wszędzie wokół was w stanie neutralnym. Nie tańczy. Nie miga światłami. Nic z tych rzeczy. Energia jest wszędzie wokół was. I cała jest wasza. Nie należy do osoby siedzącej obok. Cała jest wasza.

Niekoniecznie odczujecie jakąś fizyczną reakcję. Nie oczekujcie wyładowań elektrycznych lub czegoś w tym rodzaju. Albo że pojawi się kolor. Pozbądźcie się tych wszystkich ograniczeń.

Pamiętajcie, co mówię o energii: to pieśń duszy. Energia, gdybyście mieli opatrzeć ją jakąkolwiek etykietką, energia to po prostu komunikacja, ale komunikacja bez śpiewu, bez dźwięku, bez wysilania się.

Jest odczuwaniem i radością duszy, powracającą dla zadowolenia duszy. Tym właśnie jest. I ani odrobina tej energii nie znajduje się na zewnątrz was. Ani odrobina.

Cała jest wasza.

Wszystko, co może zobaczyć oko w dzień lub w nocy, najdrobniejsza rzecz, którą jest w stanie postrzegać ludzki umysł – wszystko to jest wasze.

To tylko energia. Czeka i czeka, żeby wam służyć. To wszystko. Jakże wy od niej uciekaliście! Jak jej unikaliście! Jakże się jej baliście! A ona czekała, żeby wam służyć.

Jakże bardzo próbowaliście brać ją na rozum, badać ją i studiować. Pluję na to. Jak bardzo próbowaliście ją uzasadnić. Jak bardzo próbowaliście mieć w niej godziwy udział.

Wiele przypadków depresji, jaka dotyka dziś ludzkość, pojawia się z powodu niewłaściwego odnoszenia się do energii. Możecie przeprowadzać wszelkie możliwe studia nad depresją i stosować wszelkie możliwe leki. Jeśli jednak utraciliście harmonijne relacje z energią, wpadniecie w depresję.

Prawdę powiedziawszy, ludzie pracujący fizycznie i to pracujący ciężko – na przykład rolnicy – rzadziej cierpią na depresję. I można by sądzić, że, cóż, dzieje się tak dlatego, że przebywają pośród przyrody albo że nie muszą dużo myśleć. Nie. Dzieje się tak dlatego, że są bardziej świadomi energii. Nie zastanawiają się nad nią, nie analizują intelektualnie. Po prostu pracują z energią.

Świadomość energii, zdolność bycia świadomym energii w postaci нефизycznej – bez cząstek, atomów, molekuł, fal, koloru, dźwięku – zdolność bycia świadomym obecności energii jest wrodzoną zdolnością waszej duszy.

Weźcie głęboki oddech i po prostu poczujcie ją przez chwilę.

(pauza)

Wasze oczy i wasze ludzkie zmysły postrzegają energię jako struktury, jako maszt telefoniczny, jako znak stopu, jako samochód, jako dom. Postrzegają jako struktury energetyczne. Ale to nie jest wasza relacja z energią, to jest wasze *postrzeganie* energii.

Mówicie: „Ale jeśli to wszystko jest moje, to dlaczego ja widzę maszt telefoniczny i osoba obok mnie też go widzi?” To dlatego, że na tej planecie istnieje silna grawitacja zbiorowej świadomości, jest umowa, że wszyscy z reguły będziecie postrzegać to samo. Ale teraz to się rozpada.

Pamiętacie, co powiedziałem wcześniej, że w Klubie Wzniesionych Mistrzów uzgadniamy menu na kolację na podstawie wspólnego porozumienia, żeby wszyscy mieli wrażenie, że jedzą to samo. Ale jest to świadome i celowe. Tutaj na Ziemi ludzie robią to nieświadomie.

Wróćmy do umiejętności wyczuwania energii. Nie oznacza ona, że widzicie znak stopu lub smakujecie lody czekoladowe. To są reakcje i spostrzeżenia, ale jest coś, co nazywa się zmysłem energii.

Nie chodzi o to, że trzeba go do czegoś użyć. Nie będziecie musieli nic z nim robić, chodzi tylko o potwierdzenie, że macie zdolność wyczuwania energii.

Weźmy na chwilę głęboki oddech i wyciszmy muzykę.

(muzyka cichnie)

Wzmocnijcie nieco światła.

OK. Co teraz dostrzegam u wszystkich zarówno online, jak i tutaj? Roztargnienie, całkowite rozproszenie myśli – *pfiff!* – myśli biegają wszędzie. „O czym on, do licha, mówi?”

No i dobrze, można powiedzieć. Dla umysłu jest to bardzo zagmatwane i umysł zaczyna się błąkać. Niektórzy z was myśleli o tym, co macie do zrobienia jutro. Naprawdę?! Jesteście tutaj, a martwicie się tym, co będziecie robić jutro. W porządku. Dopiero zaczynamy uznawać istnienie energii, to, że potraficie ją wyczuć. Nie żeby teraz cokolwiek z nią robić, ale żeby uprzytomnić sobie, że cały ten proces wcielonego oświecenia, pozostania na planecie, zaczyna się od wyczuwania energii.

Nie szukajcie fizycznej reakcji. Niektórzy z was próbowali ją poczuć. Wracacie do starych zwyczajów. A tymczasem to zupełnie coś innego niż cokolwiek, z czym dotychczas mieliście do czynienia. Nikt z was... niektórzy z was twierdzą: „Och, już to robiłem.” Mąkyo. *Prawdziwe* mąkyo. Nie robiliście. Dla wszystkich jest to nowość. Nigdy wcześniej nie robiliście czegoś podobnego, więc po prostu wymażcie to z pamięci. Darujcie to sobie, nie szukajcie qualiów, bo to wasz umysł próbuje dokonywać skojarzeń. Zapomnijcie o tym. Dla ludzkiego doświadczenia jest to coś nowego, chociaż jest to pierwotny, wrodzony zmysł duszy, zmysł anielski.

A zatem weźmy głęboki oddech i wyczyścimy to wszystko. *Szuuu!* Wymażmy to wszystko i zaczniemy od nowa. Niech przyjdzie do was ta zdolność bycia świadomym energii, zmysł energii. I nie będziemy z nim nic robić. Nie aktywujemy go. Nie napompujemy go jak balon. To jest zdolność bycia świadomym energii. Żadnej fizycznej reakcji, żadnego mentalnego skojarzenia, ale mimo to... jeśli pozwolicie jej przyjść, zwłaszcza jeśli pozwolicie przyjść waszej mistrzowskiej części, jeśli pozwolicie jej przyjść, to być może dzisiaj albo za tydzień czy za rok nagle zawołacie: „Już wiem! To jest energia i ona jest wszędzie.” To nie powiew powietrza. To nie zapach. Wszystko to są tylko interpretacje energii.

Tak więc, weźmy głęboki oddech i tym razem po prostu przyzwólmy. Proszę włączyć znów muzykę.

(ponownie zaczyna płynąć muzyka)

Na początku dzisiejszego dnia powiedziałem, że uwielbiam tu przychodzić, być razem z wami, ponieważ z jednej strony komplikujecie sprawy, a z drugiej robicie to w ograniczonym zakresie. To tak, jakby żyć w takim małym, maleńkim... jakby żyć wewnątrz małego naparstka. Ale, kurczę, jak wyście wszystko pokomplikowali! (Adamus chichocze). No i dobrze. To dopiero jest zabawa! Nie. (kilka chichotów).

Weźmy głęboki oddech i po prostu teraz przyzwólmy. To wszystko, co macie do zrobienia.

A tak nawiasem mówiąc, nie wymuszajcie przyzwolenia. Przyzwolenie to przyzwolenie. Po prostu: „OK, niech tak będzie. Przyzwalam.”

Tak wiele teraz niedostępne jest ludzkiemu rozumieniu, umysłowemu rozumieniu, dlatego też po prostu na to przyzwólcie, a wtedy odpowiedzi przyjdą z zupełnie innego miejsca.

Zdolność bycia świadomym energii jest naturalnym zmysłem duszy. A dusza nie określa jej objętości ani ciężaru, ani mocy, ani koloru.

Nie musi dołączać do niej obrazu ani fizycznego doznania. Te rzeczy mogą pojawić się w pewnym momencie, ale teraz przyzwólcie na wyczuwanie energii.

(pauza)

A jeśli zauważycie, że zbyt wiele myślicie, weźcie głęboki oddech i przyzwólcie. On powróci, ten pierwotny zmysł.

(pauza)

Gdy powróci zmysł świadomości energii, ludzki umysł spróbuje dokonać oceny: „Och, tutaj jest więcej energii, a tutaj mniej.” I jeszcze ludzki umysł dorzuci: „Och, ta energia wydaje się dobra, a ta zła”, a wtedy bierzecie głęboki oddech i zdajecie sobie sprawę, że to tylko gadanina umysłu, ponieważ energia nie ma gęstości. Nie może być dobra albo zła.

Lubię powtarzać, że nie ma dobrej lub złej energii, są tylko dobrzy lub źli ludzie. (kilka chichotów)

Kiedy przebywacie tutaj na Ziemi jako istoty wcielone, nawiązujecie zupełnie nową relację z energią.

Mówię „nową”, ale tak naprawdę nie jest nowa. To wasza esencja. To jest wasz rdzeń. Stamtąd przyszlście. Na całe wieki zostało to zapomniane, ale tak naprawdę nie jest nowe.

Kiedy mówię, że energia jest tutaj, by wam służyć, to nie jest to czyjaś energia, ani jakiegoś wielkie pole energii w innych wymiarach. Choć takie są ludzkie koncepcje.

Energia jest tutaj, aby wam służyć. Cała jest wasza.

(pauza)

Nie należy do nikogo innego. W żadnym wypadku.

Stanie się to przedmiotem wielu rozważań pośród Shaumbry i przyczyną powstania dużej ilości makyo.

Wszystko, co postrzegacie, każda struktura czy forma energii jest wasza. Każda.

Moglibyście jutro przemierzyć pole truskawek i pomyśleć o tym, jak pięknie, smacznie i fantastycznie to wygląda, uważając, że to jest coś na zewnątrz was. Nie jest. Wszystko to wasza energia, wasze jej postrzeżenie.

Ale wróćmy do tego, czym naprawdę się tu zajmujemy, biorąc głęboki oddech i przyzwalając po prostu na bycie świadomym obecności energii. To jest anielski zmysł.

Nie jest to coś, co trzeba studiować czy ulepszać. Jest to coś, czemu dajecie przyzwolenie, by pojawiło się na palcu ludzkiego doświadczenia.

(pauza)

Paleta do tej chwili była dość ograniczona, sprowadzona do rozmiaru, koloru, czasu oraz biologii i emocji. Tylko to było na palcu waszego ludzkiego życia. Teraz jednak dołączmy kilka innych rzeczy, zaczynając od świadomości energii.

I znowu proszę was, byście nie próbowali od razu coś z tym *robić*. Po prostu dochodzimy do świadomości energii, *waszej* energii. To wszystko.

Zwyczajnie weźcie głęboki oddech i przyzwólcie. Przyzwólcie, by pojawiła się na palcu ludzkiego doświadczenia.

(dłuższa pauza)

Kiedy mi oznajmiliście, że planujecie zostać na tej planecie po Urzeczywistnieniu, powiedziałem wam, że zwariowaliście. I powiedziałem wam, ostrzegłem was, mówiąc: „Wiecie, niewielu to zrobiło. Wszyscy pozostali Wzniesieni Mistrzowie odeszli.” Cóż, nie mieli już nic innego do roboty. W dynamice Starej Energii taka perspektywa nie była zbyt pociągająca. Ale najwidoczniej Tobiasz napił was jakimś rozweselającym napojem, ponieważ powiedzieliście: „Nie, chcemy zostać. Chcemy zostać na tej planecie jako prawdziwi Mistrzowie.”

Powiedziałem: „Wobec tego musimy zrozumieć energię.” Bo bez tego nadal będziecie się zmagać ze starymi problemami.

Bez pełnego zrozumienia energii – czym ona jest, skąd pochodzi, co robi – będziecie żyli takim dziwnym życiem pełnym sprzeczności: z jednej strony będąc urzeczywistnionym, a z drugiej nie posiadając energii dla swojej biologii, dla swoich potrzeb.

Wiecie, niektórzy z was mieli wcielenia w Indiach. Dokładnie się orientujecie, o czym mówię. Byliście bardzo duchowi, częściowo oświeceni, ale gdzie była energia? Cóż, w niektórych z tych kultur istnieje odrzucenie energii. Gdzie jest energia dla zdrowego ciała? Dla fajnego domu, dobrego samochodu, pieniędzy, podróży? Tym właśnie teraz się zajmujemy.

Weźmy porządny, głęboki oddech. Porządny, głęboki oddech, bo oto kładziemy energię na palec.

(muzyka cichnie)

Pamiętajcie, że to tylko umiejętność wyczuwania, bycia świadomym energii. W tej chwili nie będziemy nic z tym robić. Właściwie nigdy nie będziemy. Po prostu uzmysłowicie sobie, że ona zawsze jest obecna i zawsze wam służy.

Weźmy głęboki oddech w ten piękny dzień, celebrując Święta, koniec roku – „Cholera! Przebrnęliśmy jeszcze jeden rok. (śmiech) Jak to się stało? Lepiej świętujmy, bo to może być nasz ostatni.” Jednakże stwierdziwszy to, droga Shaumbro, muszę powiedzieć, że nie ma obawy, mamy jeszcze razem wiele do zrobienia idąc dalej naprzód.

I powrócę do mojego komunikatu, jaki umieściłem w tym najnowszym produkcie „Przerwy dla Mistrza” dotyczącym snu, które wygłosiłem celowo i będę je powtarzał w różnych miejscach znów i znów, i znów. Jeśli nadal jesteście niedojrzali – duchowo niedojrzali,

jakkolwiek zechcecie to nazwać, wciąż nie macie tej mądrości w swoim życiu, wciąż jesteście zablokowani w głowie – miejsce, do którego zmierzamy, nie jest dla was. Zupełnie nie jest. Jeśli nadal manipulujecie energiami, Karmazynowy Krąg nie jest dla was.

Jeśli naprawdę przyzwalacie na całą mądrość, jeśli przyzwalacie człowiekowi cieszyć się doświadczeniem połączonym z mądrością Mistrza, wtedy energia jest tutaj dla was. I miejsce, do którego zmierzamy, jest dla was jak najbardziej odpowiednie.

Tak więc życzę wam najradośniejszych ze wszystkich świąt na tej Ziemi. Zamierzam wpaść tu i tam. Podoba mi się ta pora roku. Będę podróżował po świecie robiąc różne ludzkie rzeczy, więc mogę spotkać niektórych z was na ulicy lub w jakiejś restauracji. Nie, to nie jest groźba! (śmiech) Nie to miałem na myśli! Chciałem powiedzieć, że po prostu... och, ludzie!

Na tym kończąc, chcę, żebyście pamiętali, że wszystko jest dobrze w całej waszej energii.

Jestem Adamus. Dziękuję wam. (brawa publiczności)

Przekład: Marta Figura

emef11@wp.pl